Mieczysław Dziedziszycki:
Wiersze.

1. „Szczawnica i jej okolice.
Poema." Wiedeń 1851.
2. „Pamiątki historyczne ziemi
spiskiej." 1851.
3. „Dziś a jutro. (Fantazje
poetyczne)." 1856



XI.

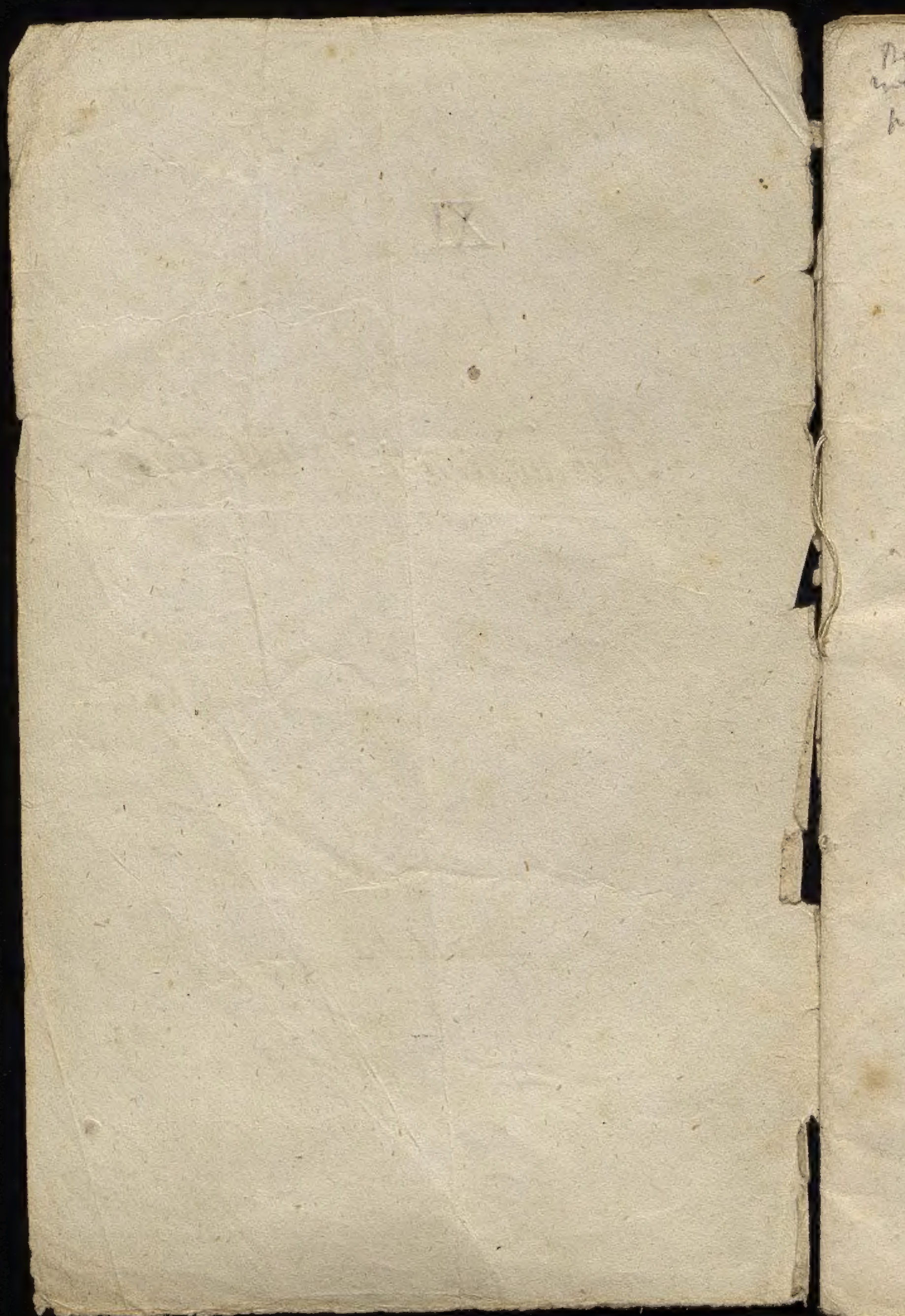
Poema.

Szczawnica i jej Okolice.

~~p~~ Mieczysława Dzieduszyckiego.

Zeszyt I.

Wiedeń 1851.



[illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] 185[illegible]
b. słabe i opisowo-geogr. [illegible]

1

Szczawnica
i jéj okolice.

„Wszędzie dobrze, a w domu najlepiéj." —
Dawne przysłowie

(Wstęp.)

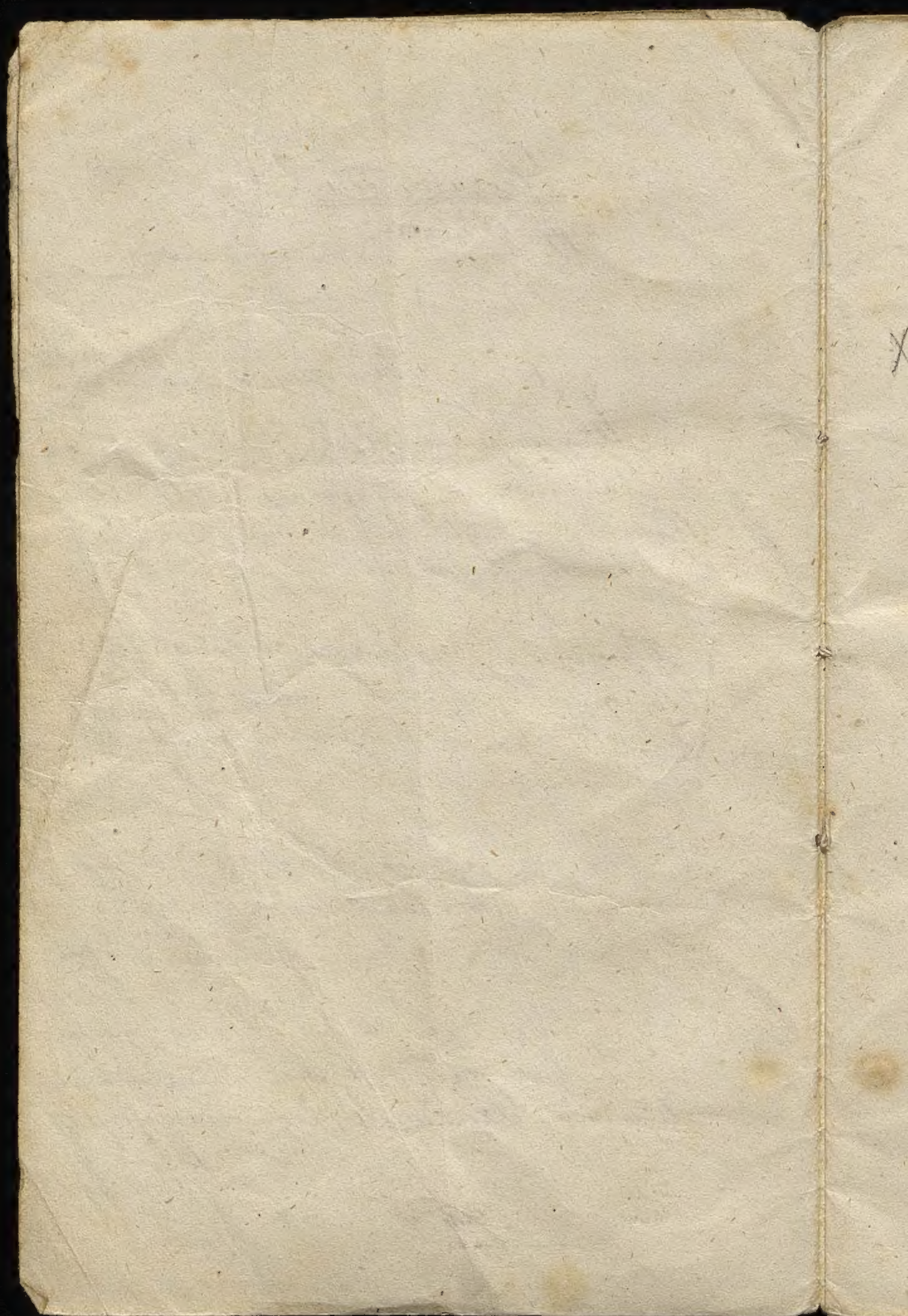
Pięknie, pięknie w obcym kraju
Ja w Ojczyźnie jestem w raju.
Autor.

W obczyźnie błądząc w puszczy i po borach,
Przyrody wdzięki, gdzie gorące nieba
Szukamy, — czyliż na to nam potrzeba
Daleko kędyś drapać się po górach?

Odpoczywając na wierzchołku skały,
Gdy śpiewki słyszem w ustach obcych ludzi;
Tęsknota czyż za krajem się nie zbudzi,
Czyż nie żałujem nasze te zapały? —

Więc gdy przyrody patrzeć cuda nowe
Rzucamy doły, łany, zimne mury
By zwiedzać pyszne niebotyczne góry —

Przyjazną uchu kędy słyszem mowę —
Nawiedźmy Tatry, tychże śnieg wieczysty,
W pobliżu: Szczawnic zdrowia zdrój ojczysty...



I.

Kiedy błądzisz w koło okiem
W widokręgu tym szerokiem;
Ku południu rzuć spojrzenie — Na południe
A obaczysz, gdy promienie
Słońca, pożegnawszy ciebie
Na różanym zgasną niebie:
W mgle sinawej Karpat szczyty;
Zda się bledsze tam błękity,
I w grobowej by pościeli
W śniegach Tatrów szczyt się bieli. —
Lecz rzuć niepotrzebne troski,
Bo ci ręczę, widok boski
Czeka ciebie w tych to górach,
I na skałach, które w chmurach
Gdzieś wierzchołki swoje myją, —
A w zieleni stopy kryją.
Lodowate tam napoje,
Zdrowio-nośne znajdziesz zdroje,
Obok — wrzących wód strumienie
Wprawią ciebie w zadziwienie.
Z tych szeroko w koło słynie
Zdrój Szczawnicy, co w dolinie
Co się między wzgórza wije,
U stóp ~~Karpat~~ Tatrów cicho bije.

Chcesz o wód tych słyszeć cudzie?
Czytaj w księgach – pytaj w ludzie; –
Bo nie zdrowia tylko wady
Oddalają wód tych składy, –
Ale wdzięki tu natury
Rozpędzają z czoła chmury,
Troski tutaj zapomniane;
I umysły skołatane
Burzą świata, tu znajdują
Ulgę, którą wyszukują
Próżno w zgiełku znów światowym.
Tu ją znajdą – bo tu w nowym
Kształcie ujrzą świat ten cały
Jak jest wielkim ... chociaż mały.
Warto, – (bowiem krótkim życie)
Raz na gór tych chociaż szczycie
Dać pobujać w koło oku,
I utonąć w tym widoku
Myślą, duszą całą, śmiale
W ludzkim szczęścia ideale. –

+

Między Karpat ramionami,
Gór dość wzniosłych wierszchołkami
Wązka wije się dolina;
Z tych wspaniałym: szczyt Hulina,
I Jarmuta, Polanica
I Bereznik sięzaszczyca; Briarka
(A tam daléj znowu Brianka,
Niby smętna to kochanka
Dawnym wieńcem zdobi czoło;
I w jodłowym, niewesoło
Gaju, brat jéj i siostrzyce
Skryły także swoje lice.
Ciemno-szmaragdowe wstęgi
Opasują ostrokręgi. —
Przykra wiedzie na nie droga;
Lecz wędrowca kiedy noga
Dojście szczytu aż znużona,
Praca jest wynagrodzona;
Bo powabny i wspaniały
Uroczy widak cały;
Wielkie patrzeć panorama
Daje tam przyroda sama.
Karpat łańcuch, niewysoko
Z mniejszych wzgórzy dojrzy oko;

Gdzie Wisielca tylko szczyty
Nowy Sącz jest li odkryty
Kiedy piękna trwa pogoda. –
Jakże wzniosła tu przyroda!:
Ta wyżyna rozciągniona
Są to Karpat li ramiona,
Wyżej nieść cię musi stopa
Gdy chcesz zwiedzić grzbiet Cyklopa,
Wyżej jego – o! wysoko
Oko sklni się –: „Morskie Oko." –
Kędy ciemny gaj jodliny
Niżej wzgórzy, dwie doliny:
Wzniosłych widziadł nie obfitość,
Ale luba rozmaitość
Tu się mieści, – ta Krościenka, –
A ta druga, długa, cienka,
Geogr. Od południa ku wschodowi,
Co przytułkiem pagórkowi;
Przez rozliczne swe krynice
Łatwo poznać da: Szczawnice,
Dwie tu wioski: jedna Wyżnia –
Druga jest Szczawnica – Niżnia
Geogr. Zwana Miedziuś wraz osada,
Z tego się Szczawnica składa.

Pograniczna na wschód góra
Lasem kryta a ponura,
Gdzie się świeci Korczowisko;
Ta Obidzy ma nazwisko,
Do Jazowska zaś należy;
Południowo-wschodnie leży
Wioska co się zwie Szlachtowa:
To przysiółek Nowojowa;
Od północy i od wschodu,
Między góry, dla przechodu,
Jak daleko wzrok doziera:
To Krościenko się przedziera;
Od południa zaś Leśnica,*)
Dalej — Węgier jest granica. —
Przed latami, przed wieloma,
Bo przed laty czterdziestoma,
Należała ta dziedzina
Do Starostwa, do Czorsztyna;
Z Starostów Radzców, blisko
Było od tych miejsc siedlisko;
Na skalistych karkach góry
Silne zamku stały mury;
Zamek był Czorsztynem zwany,
(Przed półwiekiem zamieszkany;)

*) Leśnica, włość węgierska.—

Lecz późniejszych czasów burze,
Walki straszne w gór naturze
Tarczą sobie go obrały,
Gromem mury potrzaskały;
Więc tak, zwolna, spustoszony
Od dziedziców opuszczony, –
Co się kryjąc u stóp skały
Zamieniali gmach wspaniały
Z niskim lecz bezpiecznym domem –
Ta warownia, losu złomem,
Niegdyś dumna tak i śmiała
W smutne gruzy się przebrała.**
[illegible] w dolin skrętach
Lecz pomniki te przeszłości
Znajdą, znajdą jeszcze gości,
Którzy z gruzów tych granitów
Wolą niż z Pienińców szczytów:
Lub rozkoszne krajobrazy
Lub olbrzymie ostre głazy
Albo Tatrów patrzeć góry;
Które śmiało między chmury,
Wznosząc czołem krzyżte szczyty
Bodzie zdają się ~~[illegible]~~ błękity.

Lepiej niż Czorsztyna ściany,
Jest do tychczas zachowany
Przed czasowem zębem w biegu, „ząb czasu" niepodobna mówić
Na Dunajca (tej strony) drugim brzegu
Zamek, wraz z Dunajcem zwany.
Dzierżą go węgierskie pany, —
Choć na równie stromej skale
Sterczą mury jego śmiałe.
Wprzód budowlą był obronną;
Jeszcze, salę dziś przestronną
I kaplicę mieści śliczną,
I mieszkania dosyć liczne;
Lochy stare, gdyby nowe,
Bramę jeszcze ma zamkowe
I wieżycę ma strażnicę,
W niej więzienia dotąd liczę;
Z więzienia gdy się zdarzy
Dzierżą jeszcze dziś zbrodniarzy,
Którzy w ciekłej samotności
Pokutują mnogie złości;
Sądem tu upoważnionej
Węgier szlachty zgromadzonej. —
Jeźli wierzy kto podaniu,
Niech posłucha, o powstaniu

Zamków jako powieść czyni:
Gdy Polacy i Węgrzyni,
Te odwieczne dwa sąsiady
Krwawe prowadzili zwady*);
Stałej tej przyjaźni siła
Te dwa zamki wystawiła;
By mieszkając w pobliskości
Mogli żyć zawsze w społeczności,
Używać burzy, jak pogodzie
W każdej, w każdej wraz przygodzie;
Gdy w wojennych bratnich tańcach,
Oni na swych granic krańcach
Chcą żyć w zgodzie, i gotowy
Każden, spokój z nich, domowy
Silnym zdzierżyć lub ramieniem,
Lub paść wspólnym przeznaczeniem. —
Cała treść tej opowieści
Rzewne sceny w sobie mieści;
I gdy smętny, przyjacieli
Zgon, przewodnik wraz udzieli:
Wtedy, nad słuchaczy czołem
Wśród, chociaż był wesołem;
Sęp swe skrzydła rozpostrzeże,
I żałoba je ubierze. —

*) W wieku XV. —

(.)

Dziejów twierdzą zaś rozdziały,
Że już przedtem zamki stały:
Gdy miał z Wenetami swary,
Zygmunt rządził co Madziary;
Z Warneńczykiem Władysławem
Gdy się godził, że zastawem
Za pieniądze dawszy liczne
Miasta, zamki też dziedziczne;
Gdy wykupno zostawiono,
Jeden punkt ci ugodzono:
Że przy wykupieniu, one
Sumy mają być złożone
W Dunajeckim zamku, bo to
I tąd węgierskie srebrno, złoto,
Cznajmniora, do Czorsztyna.
Polska weźmie je drużyna. —
Gdy z Zygmuntem mieć umowę,
I Elżbietę z króla wdowę
Do Kieżmarku Król nasz zmierza,
Wiodąc brata Kazimierza
Matkę swoją, i dworzany;
Stanął, gdzie Czorsztyna ściany.
Krótko wprawdzie tu się bawił
i Matkę, brata wnet zostawił,

I z Zbigniewem kardynałem,
Wielkim swoim dworem całym,
Rycerzami, kasztelany,
Magnatami, Radne Pany;
Z całem świetnym tym orszakiem
Ruszył dalej bitym szlakiem. —
Znów z podania zaś innego,
Kazimierza to Wielkiego
Piękna tu Esterka żyła,
Gdy przed pany się chroniła. —
Zawiszy też Czarnego,
Z bohaterstwa wżdy znanego,
Był siedzibą przez czas długi
Zamek Czorsztyn,*) za usługi
Co Ojczyznie przyniósł, dany;
Był on przezeń zamieszkany,
Jak i inni, grody, włości
Swej w nagrodę waleczności
Posiadali, bo Królowie
Nagradzali piśmem w słowie,
I majątkiem, cnoty Lasce;
Z tąd tytuły wiedziem nasze. —
Później także tu żonaty (!)
Mieszkał Firlej przede laty. —

* Czarny inaczej Tyn.

Pośmierciwszy często pana.
Raz kupiona, znów sprzedana,
Wreszcie się majętność cała
Do Szalaya rąk dostała;
Wysoki też Szczawnice
Znają nie li okolice.
Bo gdy wody jej zwiedzono,
Rozebrano, opatrzono:
Wielkie skarby znaleziono;
Więc gdy gości równie grono
Tych mieszkań przysporzono;
Itak w końcu urządzono:
Józefiny i Szczepana
Studnia, w zwierzchnią jest przybrana
Pyszną, jakby z rzymskich czasów
Dyanna tu, bogini lasów.
Lub wódz jaki ubóstwiony
~~Lub sam~~ Neptun sam ~~za~~ zwaliony:
Magdaleny zdrój przejrzysty
By nie nękał blask ognisty
(Dawniej – stare gdzie koryto)
Równie pięknym dachem okryto.
Wód tych kryształowych zdroju
Nimfy cztery, w równym stroju
Strzegą; ażebym je ~~podają~~ czerpają
Szklankami i podają. –

Między klomby, między drzewa
Gdzie ptaszek wdzięcznie śpiewa,
Gdzie trawniki, gdzie rabaty
W niezliczone strojne kwiaty,
Co, by czarodziejską siłą
Tajemną a zawiłą:
I kwiaty i mogiły
W piękną wonię się zmieniły —
Tam świątynia okazała,
Tyle skromna, a wspaniała,
Iż z bliska, i z ubocza
Wszystkich widzów ściąga oczy;
Z ośm słupców natężenie
Dźwiga wielkie jej sklepienie.
A koło, — w drzew cienistych chłodzie
Ścieżki, służą ku wygodzie
Przechadzkowej, z traw obrane
Drobnym piaskiem wysypane.
Od Miedziusia do Szczawnicy
Droga, wiodąc do krynicy
Wzdłuż zakładu prowadzona
Topolami wysadzona
Co chłód dają w [illegible] gorących —
Dla pieszych i jadących.

Żeby zaś i w słotnej porze.
Gdy przechadzki brak na dworze.
Goście, ruchu potrzebnego
U wód tak przepisanego
Użyć mogli, jest w bliskości
Źródeł, średniej szerokości rozległości
Chodnik z dachem opatrzony
I ścianami osłoniony.
Gościom większej ku wygodzie
Pomyślano o gospodzie:
Wielki pokój tam jadalny,
Równie wielki jest bawialny
Po zielonym gdzie stoliku
Toczą kule się bez liku;
Obok sala tanecznikow, –
Parę izb, i pokoików.
Sala: pięknie ozdobiona
I posadzką opatrzona
Woskowaną. Salą ową,
Oprócz niedziel, wyjątkowo –
Kiedy to gospodarz bale
Może przenieść na tę salę,
Wynajmować li za biletami –
Rozrządzają goście sami. –

Także gościom zostawiono
Które sobie obrać grono
Z tych, iżby w wieczornej porze
Posłużyły Terpsichorze *)
Z wędrownego tych plemiona
Służebników Apolona. —
Lecz dziesiąta gdy uderzy
Na kościelnej wioski wieży,
Opuszczają wnet gospody
Służebniki, gdy przygody
Nie chcą doznać tutaj jakiej; —
Dla porządku przepis taki. —
Gdy przechadzkę deszcz wyziera, —
Inną postać wnet przybiera
Życie tutaj i mieszkanie:
Ujrzysz jak panowie, panie,
Jak ojcowie, dzieci, matki,
Młodzież, panny i mężatki
Wnet zapełnią piękne sale.
Masz koncerty, masz i bale;
Maszkarady, śmiechy, żarty,
Towarzyskie gry i karty;
I towarzystw tu dobranie
Jest nudotę rozwiać w stanie. —

* Terpsichore, muza muzyki. —

Jednak tych rozrywek wzory
Co liczniejsze indziej zbiory,
Mniéj z prawidła tu należą;
W lepszéj porze to rozbieżą
Goście się w okolic lasy,
W góry, górskich wód hałasy
Słuchać, zatrzeć urwisk cudu,
Opowiadań słuchać ludu
W przewodniczym miejsc zwiedzaniu;
Lub oddawać się dumaniu
Nad zamkami, — nad gruzami,
Ich świetności wprzód świadkami;
Wzruszyć się opowiadaniem
I ucieszyć zdrowym zdaniem,
Zdziwić ludu się prostotą
I zbudować cichą cnotą;
I rozerwać się ich szumką
I rozczulić smętną dumką.
Bo któż poznał, i nie chwali
Chwackich, dziarskich ród Górali?
Wesół, zręczny i ochoczy
Do posługi, i roboczy,
Uprzejmy i rozsądny,
Trzeźwy, pilny i porządny;
I uczciwy — i zuchwały,
W przedsięwzięciu stały, śmiały

Todważny, a i hardy;
Do zgryzienia orzech twardy.
Jest nabożny, dość uczony;
Ma siwe wprawdzie zabobony,
Lecz jak przesąd ma wśród wiary
Tak i duch przechował stary. –
Już z powierzchni by dąbczaki
Smukłe, silne tam chłopaki,
A przyjazny wyraz twarzy;
Ogień męztwa wzrok ich żarzy,
I roztropność na ich czole
Dojrzeć, a i silną wolę.
Ścisły serdak chłopca tuli,
A u dziewki na koszuli
Cienkiej przędzy dojrzeć płutno; –
A jak ci hołubca utną
W dzień świąteczny, lub na godach,
na trawnikach, lub w gospodach,
Lub prysiudy, by kozacze,
To aż serce ci zaskacze. –
Chód ich lekki, prawie skoczny,
Jednak pewny, – a ochoczny;
Wdzięczną postać, i ruch twarzy
Rzadko tak się ujrzeć zdarzy. –

Kogo z wschodnich stron ziemnicy
Galicyjskiej, do Szczawnicy
Przez Sącz-Stary nie prowadzi
Droga, temu każden radzi
Klasztor tamże stary zwiedzić,
Kędy Kinga miała siedzić,
Bolesława Wstydliwego z
Żona, Beli Węgierskiego
Córa; tutaj wdową żyła,
Siostrą, przeorynią była;
Tu ją potém pochowano,
I tu kanonizowano.
Przez gotycki styl, powagi
Pełen kościół, wart uwagi;
A w pobliżu wieś Szlachtowa,
Co jaskinię wielką chowa
Nie jest też do pominienia,
Bo olbrzymie jéj sklepienia.
Ostrokręgnéj formy skała,
Co Rabsztynem ją nazwała
Gmina, piękny widok daje
Na dolinę Lipnik, gaje,
Na Leśnicę, i na Tatry
Gdzie od wichrów wyją wiatry),
I na Tatrę co na przedzie
Kéj z téj strony niby wiedzie.

Góron przestrzeń od Szczawnicy,
Do Krościenka aż granicy
Zajmującym, Pieniny miano
Dla ich spadzistości dano.
Bowiem stromo sterczą nago,
Z jakąś straszną tu powagą
Przedwiekowych głazów ściany;
Niby sztuką wyciosany
Głaz ten każdy, a Olbrzymio
Ich rozmiary, niby drzymią
Zatopiwszy myśl w przeszłości...
To w obrazach znów przyszłości, -
Wzniosłszy głowy swe wysoko -
Zabłąkały swoje oko.
A pomiędzy ich ramiony
Nurt Dunajca zapieniony,
Gdy go wązkie łoże tłumi
Wre i kipi, groźnie szumi; *
Gdy zaś wyjdzie z więzów skały
Znów spokojny i wspaniały. —
Lecz ponurą dzikość w górze,
W dole wdzięczność — to w naturze
Niby sprzeczność, - Któż opowie?...
Kto opisze? — w jakim słowie?

A kto pojmie? – Tylko oczy
Patrząc widok ten uroczy
Mogą, lecz nie oddać słowa
Ani żadna ludzka mowa.
Rzadko gość tę rzuci stronę,
Zatem, bez wycieczki w one
Góry, bo strudzenie
Znajdzie swe wynagrodzenie;
Bo w obranym miłem gronie –
Piękność na wzniosłości łonie,
Jak się lube z wielkim parzy
Tutaj mu się widzieć zdarzy.
Kędy rzuci wzrok, dokoła,
Wszędzie go przyroda woła;
Wśród natchnienia, do wielbienia
Stwórcę tego to stworzenia.
Tu się zniża jego oko
Do przepaści, co głęboko
Się rozwarła, spieszy dalej,
Do Dunajca aże fali,
Gdzie się cały świat ten nurza: –
Te okryte brzozią wzgórza,
Te błękity, i te szczyty, –
I drży w nurtach tych odbity.
Widzi wzrok podniosłszy w górę
Świadki przeszłości ponure;

Ale myśl co tę u dzieli
Widok, sprzeczny rozweseli,
Wiosek, gajów i strumieni
Gdy kierunek li odmieni. —
A gdy rzucisz znów równinę,
Ujrzysz w dali górę sinę
Wszędy znaną i widzianą,
I bezpieczną widzieć rano;
Ale nie tak w późnej porze
Boć na Babiej jest tej Górze.
Jeszcze ku południa stronie
Pobłądź w Krajwidoków stronie;
Gdzie Dunajec w cieśnię bieży
Tam Czerwony Klasztor leży;
A na prawo, a w głębinie,
Wnogiej niby skał ruinie,
Najwznioślejszy szczyt — Łomnicy.
Od węgierskiej skrzy granicy
Kryształowych słońc milionem, —
Jednym słońcem oświeconém. —
Od południa ku wschodowi
To znów Rabsztyjn. Wzrok twój złowi
Gdy Jaworki wieś nawiedzisz
(Niedaleko gdzie się biedzisz)
Widok skał tam napiętrzonych
Sromych, nagich, zaostrzonych;
Co się w kształcie Pienin wznoszą
I Homoły miano noszą;

A gdzie sterczą kopułami: —
Stare groby z popiołami
Wojownicze przodki nasze,
Stare zbroje i pałasze;
Których część Wielbiciel Flory *)
Wśród przed laty letniej pory
Przeniósł do Narodowego
Zakładu Ossolińskiego. —
Z drugiej zaś Szczawnicy strony,
Nowy-Targ niechaj zwiedzony
Od cię będzie; także znana
Bliska hutnia Zakopana;
I z doliną Kościelisko
Nie miń że się przedewszystko,
Boć tysiączne, tu widziane
Wdzięki, zewsząd podziwiane.
Najpiękniejsze zaś wysoko
Mieści w sobie Morskie Oko,
Tam, albo przy Czarnym Stawie,
Wątpić będziesz, czy na jawie
To oglądasz, czy w marzeniu;
Tam przekształcisz się w natchnieniu, —
Bowiem cuda, takie złuda
Rzadko gdzie się ujrzeć uda. —

---

*) Gwalbert Pawlikowski, właściciel znanego ze swémi szklarniami ogrodu w Medyce. —

Zamiast
wyraźnie

Niższe musisz rzucić szczyty,
By cię widok znamienity,
Także jeszcze, w podnóża,
Pięknych Pionin zajął wzgórza
Gruzów, - gdzie stał zamek stary,
A dziś mury, i filary,
Napiętrzone skał urwiska.
U ich stóp Dunajec błyska;
A z ich głazów patrzą wieki,
W teraźniejszość - czas daleki;
Z niemą zgrozą dawne dzieje -
W teraźniejszość, co się śmieje. -
O tych gruzach lud wspomina,
Że w napadach Tatarzyna,
Kiedy zamek stanowiły,
Za ochronę posłużyły
Kindze matronce polskiego
Bolesława Wstydliwego. -
Nie dość jednak, kiedy z wzgórzy
Pionin, oko się zanurzy
Wgłąb Dunajca, lub z uboczy,
W widokręgu się potoczy.
Lepiej trzeba widzieć, z bliska,
Pionin skały, i urwiska;
Bo potrójnie jak z daleka
Piękny widok z bliska czeka. -

Więc do trudów się gotowe
Zbiera grono kąpielowe.
W lekkich wózkach ze Szczawnicy
Drogą śpieszy do Leśnicy,
Wiodąc bandę wraz muzyczną,
Dalej na wieś pograniczną
Węgier, co Śmierdzionką zwana;
Gdzie kompania ich zebrana
Kąpielowych także gości,
Wód co siarki ma własności
Z uprzejmością przyjmie miłą.
Po obiedzie – gdy wstąpiło
Do Klasztoru Czerwonego
Nad Dunajcem, pobliskiego;
Na gotowe wsiada łodzie,
Na spienionej by się wodzie
Szybkim pośćić jak wiatr biegiem.
Głośno wtedy po nad brzegiem,
Odźwięk nuty się rozbieży
W którą muzyka uderzy;
Huknie w skałach na kształt burzy
Echo stokroć go powtórzy.
Potem w chmury się podniesie;
Wreszcie smętnie, słabnąc w lesie,
Z szmerem zdrojów gdzieś się zleje,
Z szumem rzeki zniecestwieje. –

A tymczasem Łódź wciąż goni,
Między skały, pośród błoni;
Raz się żegna z sosien lasem,
Wita parów; raz z hałasem
Między groźne urwisk gmachy,
Pod wiszące z głazów dachy,
Płynie, – to znowu z powagą
Sunie pod wybrzeżnią nagą,
Lub kwiecistą i zieloną, –
A w tem z dala ognie płoną;
Bowiem już do celu bieżą;
Sami teraz ledwo wierzą
Że na jawie, – tak minęło;
Jak by ze snem, – tak zginęło....
Płoną ognie, grzmią moździerze,
Sztucznym ogniem sklni wybrzeże;
Bowiem wita (~~[illegible]~~) pośród wzgórzy
Ludność Szczawnic ich z podróży. –
Miłe takie są wybiegi
Za najbliższe krańce, brzegi;
I przyjemne, jak marzenia
Tych podróży są wspomnienia;
Lecz chcesz więcej się zachwycić,
Temi cudy się nasycić;
Wznieść się duszą nad te światy:
„Jedź w Karpaty!!!”...

* * *

Czytelników, czytelnice,
Gdy te zwiedzić okolice
Chętka zbierze, – ja przestrogę
Daję, że odmiany mnogie
Dziś tam znajdą; bo co roku
Tu przybywa na uroku;
A to z źródeł jest czerpane
Co przed laty napisane;
I co w wierszach tych oddałem
Sam dotychczas nie widziałem.
Mym zamiarem było całym
Rysem się przybliżyć małym,
Tym co miejsca te nie znają
A do nich się wybierają;
Idać wzmiankę, co Szczawnica
I jéj mieści okolica. –

Koniec.
31/8 851.

Pieśni góralskie: (Sobótka S. 9.)

1.) zwrotka $\frac{a}{a}\frac{b}{b}$ po 4 wiersze 8:zgłoskowe. — 16

2.) $\frac{a}{a}\frac{b}{b}$ $\frac{c}{c}\frac{e}{e}$ | $\frac{c}{d}\frac{e}{d}$ " 7 w. 6:zgł — . —

3.) " $\frac{a}{b}\frac{a}{b}$ " 4 w. 10:zgłoskowe.

4.) Zwrotka po 6 wierszy:

a —	6	(równe)	(bez średn.)
a —	6	zgłoskowe	
b —	8		
c —	6		
c —	6		
b —	8		

5.) — po 6 wierszy:

a —	8	zgłoskowe,	(ze średn.)
a —	8		
b —	10		
b —	10		
c —	6		
c —	6		

6.) — po 6 wierszy:

a. —	11	(ze średniówką.)
b. —	8	
c —	8	
b —	11	
c —	8	
a —	12	

7.) — po 6 wierszy | — 2 w.:

a —	3 | 3	a
b —	8	a
c —	8	
c —	8	
a —	8 7	

XX.

Bard Nowej Polski.

We Wiedniu.
1851.

Pożegnanie.

Bywaj zdrów domku mój drogi
Nie wiem czy wrócę w twe progi.
Lecz gdy padnę losu sromem:
Polska ziemia moim domem. —

Matko, Ojcze bądź zdrów drogi!
Spieszę kędy bój wrze srogi,
Gdy Kula Syna nie minie:
Dla Matki-Ojczyzny zginie. —

Bracia, Siostry bądźcie zdrowe!
Idę na boje dziś nowe,
Kiedy powiedzą: że, żyłem,
Braci naszych wpośród pomściłem. —

Kochanko i ty bądź zdrowa,
Nie płacz, muszę! — próżne słowa,
Choć srogie losów igrzysko:
Ojczyzna droższa nad wszystko.

Męztwem chcę odznaczyć siebie
Aby stać się godnym ciebie;
Jej i tobie zawsze wszędzie
Twój Kochanek wiernym będzie.

Bywaj zdrowa! dość łkanie
Nie utrudniaj mi rozstanie,
Wrócę li z wawrzynem żywy
Aby z tobą żyć szczęśliwy. —

Bądźcie zdrowi przyjaciele
Niema mówić o tym wiele
Albo zemną się rozstajcie —
Albo zamną pospieszajcie!...

Śpiew nowo-rewolucyjny.
(Na nutę: Marszu Dąbrowskiego)

Jeszcze Polska zmartwych-wstanie
Polska nie zginęła!
Darmoż to na przebłaganie
Bratnia krew płynęła.
O, tą krew nasza
Woła pomsty Bożej!
Wygra broń Lasza
Chociaż wróg się sroży. —
Jedność bracia zachowajmy
Niejedność zgubiła;
Zgodne dłonie sobie dajmy,
Ojczyzna odżyła!
Rolnik do kosy!
Szlachta do pałasza!
Zabrzmią głosy:
„Wiwat! Polska nasza!!—
Równym każdy między swemi
Dziś w obliczu prawa;
Głośno wnet po całej ziemi
Gruchnie Polska sława:
Wolność Narodom
Wszystkim Lachy niosą,
Biada Jej wrogom
Którzy ją podniosą. —

Oddaj Austryo: to coś wzięła
A Poznań Prusaki,
Bracia dawno tak krzyknęła:
„A z kraju łajdaki!"
Z Polskiego kraju
O który się kusisz
Precz Mikołaju!
Ustąpić nam musisz.
Do łupieztwa tylko zgrabny
Uciekaj co siły;
I ty sprzymierzeńcze zdradny,
Niewarteś mogiły. —
Zmykaj Kacapie
Któryś nas katował,
Biada! jak złapię
Będziesz mi tańcował! —
Niech im się we znaki damy,
Nie brak nam odwagi,
Wszak krwi dużo pomścić mamy
I wielkie zniewagi!
W kim miłość płonie
Ojczyzny: „Na wroga!"
Niech chwyta bronie
Kto boi się Boga. —

Wrogów naszych pobijemy,
Nie będą to dziwy;
Wolne Lachy być musiemy:
Bo Bóg sprawiedliwy!
Podnieś się Pogoń!
Powstań Orle Biały!
Dla szczęścia Świata
I dla Polski chwały.—

Marsz piechoty Polskiej.

Bracia bierzmy się do broni
W imię Orła i Pogoni!
Walczmy nie ogniem, żelazem,
Naprzód! za wodza rozkazem:
„Do ataku broń! — Marsz! marsz!"
Dalej ~~śmiało~~ żwawo
W lewo, w prawo,
Z dołu, z góry
Nuż do skóry!
Zbroczmy we krwi bagnet nasz! —

Gdzie błysł bagnet nieugięty
Kędy szable polskie szczęki
Wszędzie wróg nasz ustępował
Gdy wódz zakomenderował.
„Do ataku broń! – „Marsz! marsz!"
Dalej śmiało
W lewo, w prawo,
Z dołu, z góry
Nuż do skóry!
Niech poczują bagnet nasz! –
Darmo ścieśniasz twoje roty,
Darmo silisz się na zwroty;
Ustąpić ciebie zmusiemy
Gdy śmiało wraz przyskoczemy:
„Do ataku... i t. d. i t. d. (jak wyżej)
Armat się nie boim jęku:
Weźmiem je z bagnetem w ręku,
Kanonierów my złuszczujem:
I na ciebie je skierujem;
Do ataku i t. d. (jak wyżej)
Pomnisz jak przy Ostrołęce
Nasi cię wzięli na ręce;
Grochowa, Dębna, Warszawy
Pamiętasz rozkaz ów krwawy:
„Do ataku broń! – (i t. d.)

Choćście na nas strzelali
My się was przecie nie bali; –
Za krew, krwią my wam płaciemy
Więc i teraz wykłujemy
„Do ataku broń!“ i.t.d.
Gdy nasz będzie jak plac boju
Kraj, oczyszczon z wrogów roju, –
Nazad do domu ruszémy
I naszą broń zawieszemy:
„Do nogi broń! – Spocznij!“ –
Wtedy nie mało
Jak się to działo,
Jakeśmy bili
Będziem prawili:
I bagnety otrzém z krwi. –

Pieśń Ułanów.

(Na nutę: jaka wesoła nasza postać..)

To ci to wesołe życie
W służbie polskich Ułanów!
Kopią, szablą i przy kiwie
Kraj oczyścim z tyranów
Bo gdzie Ułani biją,
Tam krótko wrogi żyją! } pow.

N. 1.)

Nie znamy co to jest trwoga
Bo polskie serca mamy,
Nie boim się tylko Boga
I czartu radę damy:
(Bo gdzie Ułani biją
Tam krótko wrogi żyją) bis.)

Gdzie przypadniem, kopię złożym,
Kędy pałasz nasz błyśnie
Drogę sobie tam otworzym
Tam wysoko krew pryśnie:
Bo —
Tam —

Nas nie straszy żadne działo
Czy tam jęczy lub ryczy,
Wpadniem na nie cwałem śmiało;
Tej szukamy zdobyczy:
Bo — —
Tam — — —

Choć w czworobok piechór stanie
Strzela, bagnet najeży
Przy Ułanów szturmie Panie
Wnet się hurma rozbieży:
Bo — — —
Tam — — —

Gdy nam Kozak zajdzie drogę:
Zaszeleści proporzec
Jego koń poczuje trwogę
Stanie dęba, a on hec!
Bo —
Tam — —
Mam ci ja broń straszną djable,
Wszystko co mi trzeba mam:
Broń palną, kopię i szablę
Za nic ją w świecie nie dam!
Bo gdzie Ułani biją
Tam krótko wrogi żyją } bis)

Pieśń Strzelców.

(Na nutę: „Chór Strzelców" A. Mickiewicza.)

Nuż Strzelcy do bójki
Wskrześmy naszą sławę
Zbierzmy się we trójki
I zróbmy obławę:
Na zwierza co w kraju
Morduje wśród nas
Z naszego to raju
Wypędźmy go w las.
Dalejże, dalejże, chydź-go-ha!
Dalejże, dalejże, chydź-go-ha!
Chydź-go-ha! hura!

Wyklujmy niedźwiedzi,
Nuż do tchórzów skóry,
Niech się lud nie biedzi,
Niech nie dawią kury;
I na wilki stare
Wypadnijmy wraz,
Niech odniosą karę
Teraz dobry czas.
Dalejże, dalejże i t. d. (jak wyżej)
Nasz bagnet podłużny
Za oszczep posłuży
Niedźwiedzioni usłużny
Do dalszéj podróży.
Tu z drzewa zasadzka
Na cel dobrze bierz,
I wypal z nienacka
Upadnie wnet zwierz. – Dalejże.
Z za domów i płotów
I z rowów i krzaków
Gładź z świata niecnotów
I parz tych łajdaków;
Cichaczem i chyłkiem
Posuwaj się w dal,
Okryty wraz pyłem
Często na nich pal. – Dalejże..

Gdy w szańcu widzim
Sinym jenerała;
My tu z niego szydzim:
Anuż pal w pryncypała.
Padła wielka sztuka
Gruby zwierz upadł,
Dla niego nauka
Czego chléb nasz jadł.
Dalejże, dalejże i t. d. (jak wyżej)
Albo ty we fraku
Złotem, piórem strojny;
Zginiesz nieboraku
Nadtoś mi dostojny.
Na ciebie już mierzę
Już gwiknąłem w bok,
Już cię djabeł bierze
Nie zrobisz ni skok. – Dalejże.
A dobra gdy chwilka
Wyskoczmy z krzaczyny,
I do sieci kilka
Z téj weźmy zwierzyny.
Albo-li przy szturmie
Utop w piersi stal,
A gdyś w wielkiéj hurmie
Kolbą przez tęż wał!
Dalejże, dalejże! chydzgo-ha!
Dalejże, dalejże! chydź-go-ha!
chydź go-ha! hura!

Kosynier.

(„Na nutę: „Dalej chłopcy bierzmy kosy")

Chłopcy bierzmy kosy stare
Kosy krwią zbroczone,
Przypomnijmy dawną wiarę
Biedy wraz skończone:
Na wrogów chłopacy } (bis)
Dyć my Krakowiacy }

Zardzewiały nasze kosy
Leżące w spokoju,
Gdy się dziś zmieniły losy
Wyczyśćmy je w boju,
Na —
Dyć —

Zbiła przemoc wprzód odwagę
Bo niezgoda była;
Dziś by rozum wziął przewagę
Bieda nauczyła. { Na — Dyć —

~~Kosa jest to broń straszliwa~~
~~W Krakowiaka dłoni;~~
~~Przed nią żadna dusza żywa~~
~~[illegible] się nie uchroni { Na Dyć~~

Przypomnijmy Racławice
Końskie i Dubienkę
Przypomnijmy Kościelnicę
Krwawą Ostrołękę.
Na —
Dyć —

Nieraz Kosynierów mała
Garstka, krwią zlita
A gdy przyskoczyła śmiała
Działa to zdobyła.
Na — —
Dyś — —
Kiedy kwiatek wraz z panami
Do boju powstanie
Wtedy aby bić się z nami
Wrogów nie stanie
Na wrogów chłopacy)
Dyś my Krakowiacy)

Górale.

(Na nutę: „Czerwony ptaszek"... „Kapracy górale")

„Góralu stój! gdzie spieszysz tak
„Ze strzelbą w podwójnym kroku,
„Czy żądzę twą zapalił ptak,
„Czy Kozę chcesz ubić w skoku?"—
„Nie bracie mój, — lecz rzekł mi Stach
„Że Niemców w Krakowie zbili,
„Że znowu bój rozpoczął Lach; —
„Czas by i my się ruszyli!"—

„Co słyszę, hej! – lecz to nie cud
„Że sprawił te im wesele,
„Choć na te psy się porwał lud
„Upadnie bo wrogów wiele." –
„„Oj nie tak nie, da lepiej Bóg,
„„Bo z szlachtą kmiecie powstali,
„„Gdy razem są, to przegra wróg
„„Wypędzą nawet Moskali." –
„Ej kto tam wie, jak przyjdzie Rus
„Jak Austryjakom pomoże,
„I gdy do nich przystanie Prus
„Cóż wtedy pocznie mój Boże?!" –
„„E-cóż tam, śmiech, niech przyjdą wraz
„„Niechaj się do nas tu drapią;
„„Od czego broń! od czego las?
„„Nigdy nas tutaj nie złapią. –""
„Ja słuszność masz, i my z zaskał
(„Jak wojak Jurko powiadał)
„Francuzów jak Tyrolczyk prał,
„I góral tak by pogadał. –"
„„Za rekrutów, za drogą sól,
„„I za podatek niezmierny,
„„Że nas tuczył, jak gdyby mól; –
„„Dajmy mu ..., gdy taki bierny." –

„Bo gdy służyć musiemy już
„Wolemy w kraju swym siedzieć;
„Niż tak jak dziś, dla tych psich dusz
„Gdzieś tam w obczyźnie się biedzić."——

Więc skoczmy wraz, krzyczmy hop! hop!!
Zwołajmy całą gromadę;
„„ Gdy każdy z nas, jakby dąb chłop
To wrogom damy już radę."—



Koń Wiatronogi.

(na nutę dumki H. Kosińskiego p. B.S.)

Dalej koniu wiatronogi,— „Nuż wrogom batogi!"
Spiesz gdzie walka za kraj drogi:
Za krainę
I rodzinę,
Za wolność i byt. } p.

Spiesz mój koniu wiatronogi,—
Tam gdzie bój się toczy srogi,
Gdzie krew pryska,
Miecz się błyska,
Las kozackich dzid. } p.

Leć mój Koniu wiatronogi, –
Kędy płoną chaty drogi.
Gdzie morduje
Wróg, rabuje,
I niszczy kraj nasz } b/

Tam, mój Koniu wiatronogi, –
Kędy liczny zastęp wrogi; –
Hej! na wroga:
Krótka droga.
Spiesz co siły masz. } b/

Gdy się kopniesz Wiatronogi, –
Wiatry wyprzedzisz w pół drogi;
Jako słońce
Mil tysiące
Zbierzesz w jeden skok. } b/

Szybko Koniu wiatronogi
Rozpoczniesz zastęp wroga mnogi;
Jak zaranie,
Polska wstanie,
Nim upłynie rok. } b/

Ale Koniu wiatronogi, -
Wprzód posłuchaj méj przestrogi:
Sam walcz śmiało
Jak przystało
Gdy chcesz w pieśniach żyć.) /bis/

Wprzód nim koniu wiatronogi, -
Powrócimy do niebogi:
Zwiedzić wodę,
Piaski, łodę,
Trza żołnierzem być.) /bis/

Wprzód nim Koniu wiatronogi, -
Wietrzyk owienie nas błogi:
Dźwięk trębaczy,
Grad kartaczy
Będzie witać nas.) /bis/

Naprzód! Koniu wiatronogi, -
Biją bębny, grają rogi
„Dla Ojczyzny:
„Śmierć i blizny!"
Nuż uderzmy wraz.) /bis/

Bież koniku wiatronogi, —
Wpław przez rzeki, wskok prz[…] głogi
Gdzie grzmią strzały,
Tam [illegible]
Depcz po wrogów łbach.) p.

Spieszmy konie wiatronogi, —
Niech zadrżą świata półbogi;
Wolność zbawi, —
Imię wsławi
Znowu bitny Lach.) p.

Lotem strzały wiatronogi, —
Przebiegajmy kraj ubogi;
Co bogaty
Był przed laty
Dziś pusty jak grób.) p.

Póki mają wiatronogi —
Rok [illegible] się w [illegible]
W Imię Boga;
Spędźmy wroga
Z Chrobrego sług.) p.

Stara Gwardia.

Mars już porzucił swego ulubieńca
Który go sądził sobie niewolniczym;
Odmówił dzisiaj laurowego wieńca
Pokazał że[1] jeniusz[4] bez[2] szczęścia[3] niczym
Welington radby ze swemi Anglikami
Czekać aż w pomoc przybędą Prusacy;
Lecz Bonaparte z walecznemi szyki
Nadszedł, i wyzwał do wojennej pracy.
Waterlo sławnym od dnia dzisiejszego
Męztwem Anglików i ich wytrwałością,
I klęską dotąd niezwyciężonego,
Izbytnią losu wojny niestałością. —
Tutaj Welington ustawił swe roty,
Z zimną krwią stoją, i nieme jak słupy
Na niezliczone nie kacami dziś groty
Któremi grożą Francuzów zastępy.
Już dano hasło — wnet działa zagrzmiały
I gęsto trupem Anglicy padają;
Bo wraz piechoty ruszyły oddziały,
I do ataku bagnety składają.
Ale Bryt śmiało śmierci piersi nadstawi
I choć odparty, gniewem zapalony
Francuz, jak wściekły napad swój odnawia
Jakoby mur Chiński stoi nienaruszony.

To Bonaparte widzi i dumieje;
Gdy wyprzeć z placu wroga usiłuje
Dał rozkaz — a ten nowe śmierci sieje,
Lecz ni piędź ziemi Bryt nie ustępuje. —
Wtem nowy rozkaz — wnet szyki zmieniają
Bo już Prusaków posiłki przybyły.
I więc bagnetem znowu nacierają
Ostatnie swoje już zbierając siły.
Ale ich ramię walką osłabione
Nie w stanie wolę ~~[illegible]~~ pełnić rozkazy[mi]
Walczy niepewnie, krwią własną zbroczone
Ledwo odpiera ~~przeciwnika~~ Dawane mu razy. —
Widzi wódz Franków plany zniweczone,
Więc odwrót wojsk swych trąbić rozkazuje.
Wnet się zbierają garstki rozproszone
I Francuz zwolna z placu ustępuje.
Starym Gwardzistom łzy po wąsach płyną
Że bić nie mogą, walką już znużeni; —
Oni nie wrócą! raczej wszyscy zginą! —
Wolą umierać, — niż żyć zwyciężeni.
Gwardia stopniała już prawie na ćwierć
Straciwszy bitwę — walczy[2)] raz[1)] ostatni. —
Z bronią w ramieniu — li[2)] chwalebnej[1)] śmierci
Szukając, idzie na ogień armatni. — —

Widzi to Anglik, a czcząc w wrogach cnotę
Gdy go szlachetność wzrusza niesłychana
(Niewidząc iż śmierć wolą jak sromotę:)
„Złóżcie broń!": krzyczy, „Nasza jest wygrana!" —
„Dosyć już będzie wojennego znoju!" —
Ale w odpowiedź te słowa dostaje
Od grenadierów ~~w boju~~ osiwiałych w boju:
„Gwardja umiera, — lecz się nie poddaje!!!...."

W. 13. lutego 851.

Pieśń Czerkieska.

(Z niemieckiego Herm. Rollmann, wolno przetłumaczył. Ttt.)

Wstań mieczu! ty mi bratem bądź,
Do śmierci mi towarzysz,
W brylantach, perłach, złotem wiądź
Któremi mię obdarzysz.

Tam skocz! tam bracie, mieczu mój!
Tam bez namysłu siecz mi;
Uścisk młody, giętki brzeszczot twój
Więc nie zabraknie sił ci.

Tak, dobrze! chłepcz Rusów krew
Czerwoną, ja ci radzę;
I zawsze, wrogom w brew!
Towarzysz mej odwadze. –

W wielkiego widzisz jeźdźca tam?...
To Kozak, który brata
Zastrzelił mi – ha! – kark mu złam!
Do piekieł poszlij kata.

Tak dzięki! dobrześ trafił go
(Wbił tępy ~~(swoją przyziemię)~~
Gdy już martwą postać sroga
Gdy sił nie brakne – mieczem to
~~Łatwo wszystkich~~
Wypędzim z kraju wroga.

14/4. 851.

Pamiątki historyczne ziemi ojczystej.

Z pamiątkami ziemia nasza
Skarb jedyny dla nas jest;
Święta nam ta ziemia nasza,
Krwi męczeńskiej wzięła chrzest! —
Tutaj Krakus smoka zgładził;* —
W Wisłę Wanda tam** skoczyła; —
Tu się z Szwedem Polak wadził —
Święta Bronisława żyła.° —
Tam się chełpił Niemiec z sił,
Obległ niemi żyzne pole;
Na tego Lach zuchwalców zbił —
Odtąd zowie się Psie pole. —
Przezornością Kazimierza
Stanęła tutaj ustawa,***
Polski dobro gdy zamierza
Narodowi daje prawa. —
W tych równinach*° to Krzyżaków
Król Łokietek, z męstwa znan
Pobił, wiele zdobył znaków,
I powtórnie w Polszcze pan.

---

* Jaskinia smoka, w skale Wawelu
** Mogiła Wandy, przy ujściu Dłubni do Wisły. – Ksiądz K.W.B.
*** Kazimierza Sprawiedliwego ukazem zjazd w Łęczycy, i przez Kazimierza Wielkiego nadane prawa w Wiślicy. —
*° Równiny Płowców —

Tam* zbił hordy Tamerlana
Witold, książę to odważne; –
Nad Tatary tu** wygrana,
Chociasz siły ich przeważne. –
Tam Tarnowski dzielny mąż
Wpada na Wołochów zgraje,
Zwinny gdyby jaki wąż
Z małą garstką laur dostaje;***
W tém zaś mieście° gdy umierał
Wielki żal był wszech rodaka.
Ducha swego tam wywierał
Litwin 1.) godny też Polaka. –
Hetman tu Zamojski zwan
Zakuzana wziął w niewolę; 2.)
Zbity hardy Suderman; 3.)
Moskwy skraca tam swawolę. –
Żółkiewskiego krwią waleczną
Brzegi rzeki téj to zlane;
Uwieńczone sławą wieczną
Zwłoki jego tam złożone.*° –
Z Chodkiewicz tutaj° śmiał
Chmurze Turków stawić czoło,
Męztwa gdy dowody dał, –
W swoich pradziadów wstąpił koło. –

---

* Nad Wolgą.
** Pod Kleckiem wygrana Glińskiego pod sprawą Czarnkowskiego.
*** Zwycięztwo pod Obertynem na Pokuciu.
° W Tarnowie. – 1.) Władysław Jagiełło w Gródku na Podlasiu.
2.) Pod Byczyną. – 3.) W Inflantach. – *° Nad Dniestrem – u Żółkwi. ° Chocim.

Tutaj * w bojach mu nie nowych
Już Potocki wrogów mroczy;
Kiedy zdradą regestrowych
I Rusinów zamknął oczy.—
A krwi zimnej wskazał wzór
Tu** Czarniecki z męstwa znany:
„Czy zdobyty" pytał „gród!"
Własną krwią w oblicze zlany.—
Lubomirski szlachtę zbiera
Przeciw Szwedom tu związanie;***
A tam° szturmy ich odpiera
Mąż Kordecki w mniszym stanie.—
Kędy wód zaś górskich szum—1)
Wróg gdy w kraju, sroma dola:
Rozbił ich – Czarnecki, tłum
Sprzęty bierze im Karola.
A w tej wiosce,2) w chacie małej,
Kiedy skończył krwawe boje
Skonał wódz ten pełen chwały:
Żegnał konia i swe zbroje.—
Tu 3) rozbicie Turka sił
Jana dziełem to trzeciego,
A w tych gmachach później żył
Zaznać życia spokojnego.—

---

* Nad jeziorem zwaném: „Żółte wody".—
** Monasterzyska.—
*** Sławny związek Tyszowiecki.—
° W Częstochowie, Twierdzy Paulinów.—
1.) Nad Sanem.— 2.) Sokołówka.— 3.) Pod Chocimem.—
*° W Wilanowie, nad Wisłą pod Krakowem.—

Tu i owdzie * strzegą muny.
Gdzie Kutanski, hetman dzielny
Szarpał wojsk moskiewskich chmury,
I oddałat cios śmiertelny. —
Z gdzie wrogów krwią zbroczony
Nurt, skaliste brzegi myl,
Chrobry mieczem swym wsławiony
Pograniczne słupy bił. ** — —
O! mnie drogie chwały szczątki,
I mogiły *o mi drogiemi,
W każdym kątku mam pamiątki
Na tej mojej polskiej ziemi. — —
O tych murach, w tym to grodzie,
Na tym polu, *** wśród tych drzew ⊛, —
Świeża pamięć jest w narodzie, —
Świeża jeszcze bratnia krew!...
Z Ojców prochy jest zmieszana
Ziemia co nam chleb wydaje,
Każda piędź jej, krwią ich zlana;
Z więc w Ojców Lach się wdaje. —
Duch wciąż żyje, — próżno gniecie
Wróg nasz — krępuj, ~~[illegible]~~ morduj, bij!
Póki Polska, Lach na świecie,
Póty jeszcze wrogu drżyj!!!... —

27/3. 851.

* Bar, Tyniec, Lanckorona i.t.p. —
* W Dnieprze. — *o Krakusa, Wandy, Kościuszki. —
*** Pola Grochowskie. —
⊛ Gaj olszowy i Dęby Ostrołęki. —

Smok.

Ballada.

Nad brzegiem Wisły – a przed laty wielu,
Kędy dziś stoi zamek na Wawelu,
A w koło sterczą starodawne gmachy–
Smok w jamie siedział, tuż nad samą rzeką–
Poczwara straszna; – od tych miejsc daleko
Sępianek tylko widać było dachy.

Rybacy czasem, (a to ludzie śmieli)
Gdy spał na słońcu, bliżej go widzieli:
Krokodyl z przodu, – jak wąż ogon zwity
A łuska na nim niby w kształt pancerza–
Smrodliwy oddech z paszczy mu uderza,
Dwa skrzydła z boków; ~~(W gorącym piasku)~~ leżał tak zaryty.

Nie było przed nim nic pewnego życia;
Ogonem machnął, na ziem zwalił wołu,
Gdy rozwarł paszczę całe połknął ciele:
Pustoszył trzody, chwytał i pasterzy
Biada temu co się tu zabieży
Bo wnet go porwał i zębami miele.

Zginęło przezeń dużo i rycerzy;
Bo ktokolwiek walczyć z smokiem się zamierzy:
Skrętwiła tego postać wraz obrzydła,
Pociski gromu bowiem z oczu ciska
I w miejscu wiąże okiem bazyliska;
Tak nową pastwą staje się straszydła.

Na próżno mieczem przebić chce poczwarę, —
Ucieczką choćby splamić sławę starą; —
Śmierć widzi jawną, a ujść jej nie może,
Ma broń przy boku, użyć jej nie wstanie —
Gdy wiekiem trwa mu to oczekiwanie
Smok go dopada — i zębami porze. —
A więc smokowi w koło hołdowały
Rolnicy, pany — i jeść mu dawały:
Cielęta tłuste, albo-li świniny,
Rzucając w Wisłę obiad i śniadanie
By nie opuszczał nigdy swe mieszkanie;
A smok odbierał dumnie te daniny. —
Panował wtedy tutaj nad Słowiany
Mąż walny i roztropny Krakus zwany,
~~Usłyszał o tych~~ klęskach, jął więc radzić
Zdjąć jakby z kraju smoka panowanie,
A z ludu karku straszną strząść tyranię;
I taki powziął pomysł by go zgładzić.
Na rozpoczęcie w tem to trudnym dziele
Rozkazał ubić młode, tłuste ciele *
÷ W nie napchać w to miast wapno niegaszone,
Trucizny, siarkę — kłaki wraz smolone,
I sól; — zaszyto — w Wisłę je rzucono. —
* A kiedy biedne już wypatroszono ;—

Gdy ciele zoczył, smok się uweselił
I pędem strzały na siwą zdobycz strzelił;
Połknąwszy pragnie — a więc wodę pije,
Lecz tu jelita straszny ogień pali,
Aż więc ogonem ziemię w koło wali,
I znowu pije — miota się i wyje.
I pianę toczy, własnę szarpie skórę,
Tarza w piasku — drapie znów się w górę,
To w wodę skacze, w głębie się zanurza;
Od ryków zwierzę w koło wsze truchleje,
Od łyków jego Wisła już maleje;
A łoskot wokół gdyby grzmiała burza.
Zmachany w końcu, kiedy się wywrócił,
Nadchodzi Krakus, by mu życie skrócił
Uderza w piersi, — prawie miecz utonął.
To znów go szablą płatnie po stabiźnie
To znów po oczach bazyliszczych liźnie —
Aż w końcu ducha swego smok wyzionął.
Wezbrana Wisła smoczą tu posoką
Piaszczysty wkoło ~~[illegible]~~ zlała brzeg szeroko. —
A na tej skale stają zamku ściany,
Zakłada ~~[illegible]~~ miasto w pamięć tu zwycięstwa,
A to stolicą później tego księstwa:
Krakowem gród Krakusa ten nazwany. —

Pamiątkę Naród chcąc zostawić miłą
Gdzie szczyt Krzemionek sypie mu mogiłę. —
Minęły wieki, nie zginęła chwała;
I zamek stoi, domy też w szeregu.
I smocza jama jeszcze jest w brzegu;
Mogiła — w wieczną pamięć pozostała. —

* * *

Nie koniec temu, bo choć smok zaginął
Gdzieś zaród jego do Bałtyku wypłynął —
W Syberyi smoczy potwór się wylęgnął;
I Lecha wnuków w ciężkie jarzmo wprzęgnął.
O kiedyż nowy Krakus zwiedzi ziemię
Do szczętu aby smocze wybić plemię!....

28/3. 851. Ht.

Zagadka.

Pierwsze — do zapraw cukru należy,
Drugie — (zdrobniałe) wszelki głos mierzy,
A wszystko razem:
Jest Bohatera Polski obrazem. —

Kościuszko.

(844–852.) Ht.

~~II~~ 1.

Wanda.

Ballada.

Ruch wielki dzisiaj jest w Krakusa grodzie;
Zebrani tłumnie gwarzą wsze mieszkańce:
Przybyli książąt różnych tu posłańce,
Księżniczki Wandy o cudnej by urodzie
Uprosić rękę; — na rycerstwa przodzie
W bogatych szatach, siedzą na rumakach
Co dzielne, w złotych świecą się czaprakach.
Wjechali zbrojno na zamkowy dworzec;
Wysoko posłów na książęcym tronie
Czekała Wanda w śnieżnej tam zasłonie,
A nad nią z białym orłem wiał proporzec.
Twarz odsłoniła.... zapomnieli co rzec
Księżniczce mieli; — blaskiem jej oćmione
Urody tyle, głowy ich spuszczone.
Jak ~~[illegible]~~ jutrznia bowiem łono róży białej
Rumieńcem krasi, tak jej były lica
Iż niby anioł piękną ta dziewica;
By dwa brylanty oczy jej błyszczały,
Łabędzią szyję włosy otulały.
I długo posły w myślach swych brodzili
Zanim Księżniczce cel swój objawili.

A gdy skończyli – w zgodnobrzmiącej mowie
Księżniczka rzecze: (a znów wdzięki nowe:
I koralów błysły ząbki jéj perłowe):
„Przezacni ziemskich panów wam posłowie
Odpowie Wanda w krótkim bardzo słowie:
Czystości mojéj ślub przyjęła Dyana
Nie będę nigdy innym ja związana."
A posły milczą, gromami by rażone,
Aż wreszcie Niemców poseł tak odpowie:
„Mój pan przy takiéj z strony twéj odmowie
Orężem w ręku weźmie sobie żonę –
I grody twoje wojną spustoszone!"
To rzekł – i okiem gdy jéj myśli śledzi
Z ust pięknéj czeka ciekaw odpowiedzi.
A Wanda na to z miejsca się podnosi,
I rzecze: „Lach swą panię bronić zdolny,
I nigdy! choćbym wybór miała wolny
Rycerza co mię _tak_ o rękę prosi
Bym nieprzyjęła. On mi wojnę głosi:
Kobietą jestem! słaba moja ręka,
Lecz Lecha córka _Niemca_ się nie lęka!"...
– Od wrogów najścia wkrótce pogłos bieży;
Zatknięte wiecie *) kotłów uderzenia;
Pospolitego znak to jest ruszenia.
Nad Wisłą Wanda zbiera swych rycerzy
A ostrych włóczni w koło las się jeży;
I z mieczem w ręku – ognistym rumaku,
W rycerzów Wanda rzuca się orszaku.

*) Obacz: _Str. 16._ *)

Na Niemców krocie, — na Lechitów śmiele
Z odwagą piękność czegoż nie dokaże!
(A Bóstwo Wandzie obie dało w darze;)
Lach najezdniczych Niemców trupem ściele,
Z pięknością walczyć nikt nie może śmiele
Przed piękną Wandą bronie wszystko składa, —
Umyka wódz, bo grozi mu zagłada.
Przy kotłów huku, trąb wojennych wrzawie
Zwycięzka Wanda wjeżdża do stolicy, —
Tam ją witają miasta urzędnicy;
A ona, kiedy prawią jéj o sławie
Z uśmiechem rzecze: „Tylko wilki ławię."
Radośne ludu słychać na to krzyki:
„Zwycięzco witaj! coś zbił ród ten dziki!"
— Nie koniec na tym — bowiem jéj oczęta
Wciąż zalotników nowych jéj stwarzają;
Co dzień o rękę jéj się dobijają,
Do grodu posłów ~~ślą~~ mnogie ślą książęta,
Przy wdziękach Wandy zgasły wsze dziewczęta;
Lecz darmo, darmo palą swe cholewki
Dostają kosze wszyscy od téj dziewki.
I darmo zbrojno kraj ten napadają, —
Gdy się o piękną taką zdobycz kuszą;
Ustąpić zawsze pięknym oczom muszą,
Bo z nią na czele Lachy zwyciężają.
I mnogie trupy pola zalegają
A w koło strasznie ziemia spustoszona;
Zwycięzcą ale Wanda wciąż wsławiona.

Gdy raz objeżdża wódz pobojowiska
I widzi ziemię krwią obfitą zlaną,
Stosami trupów Lechitów zasłaną:
„Na chwałę, jakże mało serce zyska
„Z ofiary temi," rzecze, — i łza błyska
W jej błękitnym oku — i z smutnémi licy
W tryumfie wraca nazad do stolicy.

A sen przez całą noc nie zmruży oka,
Poranek błysnął — Wisły wnet wybrzeża
Księżniczki zgrabna nóżka już dobieża;
I rzecze, gdy nad wirem stanie w skoku:
„Bądź moim mężem ziomku mój potoku!
„Niech rządy moje nie pomszczą płacze,"
To żegna ziemię — i do Wisły skacze. — —

* * *

Tam gdzie się rzeczka Dłubnia w Wisłę wlewa
Potomnym cnotę Wandy by świadczyła
Rąk Laszych dzieło, wznosi się mogiła.
Nie cierpi Niemca żadna polska dziewa,
I dotąd jeszcze lud Krakowski śpiewa:
„Tu Wanda leży, co niechciała Niemca,
„Woli lepiej ziomka, niżli cudzoziemca."

30/3. 851.

[illegible]

Odsiecz.

z czasów napadów tatarskich, podług gminnéj powieści.

Kędy nurt Dniestru srébrną wstęgą błyska,
Wioska Kukowiec w dolinie się kryje,
Nad obwodowem miastem Kołomyją:
Starego zamku tam sterczą zwaliska.
Murem otoczon, na wierzchołku skały,
Trzema wieżami z południa się bronił,
(Jedną z tych tylko czas jeszcze ochronił,)
Miał most zwodzony, a od wschodu wały.
Znać jeszcze ślady tu rylca starego
Nad bramą napis wiekami omszony:
„Dla kobiet, dzieci i starców obrony
„Wystawion, roku .... niepomnę którego.
Ten zamek niegdyś, znać, że był obronny;
Kapliczka tylko z licznych komnat mała
(Z niéj obraz w cerkwi) dzisiaj pozostała,
A wewnątrz murów dosyć plac przestronny.
Mogiły liczne z strony średniéj wieży;
Raz li ciekawość rydlem w nich grzebała:
I parę ostróg, miecze, wykopała,
Odtąd odłogiem całe pole leży. —
Zamek obroną z dawnych czasów słynie
Któréj na pomoc Odsiecz to przybyła,
I krwawa bitwa tutaj się stoczyła;
A powieść o tem, dotąd żyje w gminie: —

Raz wielka trwoga na Rusi tu była
Wpadli Tatarzy, król rozesłał wieci, *)
Pozostał wójt ski; **) starce, baby, dzieci.
Za kosy reszta, — i w pole ruszyła.

Wielki dziś popłoch na Rusi Czerwonej
Tatar morduje, Koniem depce role
Dziewczęta [1] Wrogi [1] zabiera niewolę;
U koło na niebie blask straszliwy łuny.

Wójt ski na czele małej garstki chłopów,
I z ręcznej w strzelbie swej dworskiej czeladzi,
Ustawił działa, jak może tak radzi,
Zwiódł most, i bronić się zawzięcie gotów. —

W pięć dni jak straszną wiadomość powzięli.
Już się sprawdziła okropna pogłoska
Wpadli Tatarzy, spłonęła wnet wioska,
I za pagórkiem obozem stanęli. —

Nazajutrz z krzykiem przeraźliwym: Allah!
Szturm na zamek przypuszczają Tatarzy
Sołak z rusznic często gęsto ich parzy
I śmierć roznoszą ziejąc ogniem działa;

Więc się cofają. Zemstą zapaleni
Lecą znów naprzód, — znowu się ~~[illegible]~~ wracają;
Tak często marnie szturmy przypuszczają
I krwią niewiernych ziemia się czerwieni.

Już bliżej się nad strzał działa zbliżyli,
Chróst kładą w rowy, i drapią się na mury....
Lecz baby smołą, wrzącą wodą z góry
Gdy leją, napad w ucieczkę zmienili.

*) Były to wielkie żerdzie które na znak pospolitego ruszenia rozstawiano i po wsiach zatykano. — **) Nazelniej po takich zamkach.

Tak straszliwych dni niespokojnych nocy
Dużo przetrwali, boje niesłychane
Walcząc, trupami pole już zasłane
I niewidać wojsk jeszcze ku pomocy.
Już głód okrutny srodze im dopieka,
Znikną siły znękane trudami;
Bramę otworzyć poganom chcą sami,
Inaczej śmierć ich najstraszniejsza czeka.—
Tatarzyn rzadziej już przypuszcza szturmy,
Lecz o zdobycie nie przestał się kusić,
Chce do poddania ich głodem przymusić;
Leżąc w obozie tak czekają hurmy.—
W zamku okropne słychać wszędzie łkania,
W noc ciemną starszych zebrała się rada;
Gdy sam wygłodzon ledwie ręką włada
I wojski poddać już zamek się skłania.
W tym – staje giermek, hardą stroi minę,
I rzecze: „Jeszcze chwilę się wstrzymajcie,
„Mam pewien pomysł, tylko linę dajcie,
„Przywiodę odsiecz, albo li sam zginę!"
Dają mu; gdzie dwadzieścia sążni może
Wiąże sznur z strony kędy Dniester płynie,
I tak aż na dół spuszcza się po linie,
W wodę skoczywszy silnie nurty ~~[illegible]~~ porze.
Przepływa szczęśnie, – a brzegu dostawszy
Dwie mil od miasta bieży Czernelicy;
Tam do zamkowej przybiega wieżycy,
Wpuszczają straże swego w nim poznawszy.

W tym to miasteczku leżało zamczysko
A posiadało wojskową załogę,
I tam się skryło Tatarzyn gdy trwogę
Rozpostarł; — zamek: Potockich siedlisko. —
Tamto stanąwszy, giermek opowiada:
Jak niepodobną dłuższą już obrona
W Kakowcu, i jak głodem przymuszona
Załoga zamku, broń już jutro składa.
I rzecze dalej: „Tatarzyn uśpiony; —
„Gdybyście teraz na odsiecz ruszyli,
„Poganca byście na tego dziś pobili
„Bo leży martwo w obozie spojony." —
Więc usłuchali, parę set Usarzy*)
Dosiadło koni, pędzi garstka śmiała —
Bo zawsze Polak bez namysłu działa
Nieść pomoc kędy się rodakom darzy. —
I pod sam obóz cichaczem się skradli.
Kędy Tatarzyn leży jak bez duszy,
Marząc ołupie, żaden się nie ruszy; —
I naraz — z strasznym łoskotem nań wpadli.
Ziemia się wstrzęsła od tententu koni,
W powietrzu rozległ okrzyk: „Bóg i Wiara!!!" —
— Wojskoż-to polskie, czyli nocna mara? —
Tatarzyn zdrętwiał, — jakby był bez broni!
Gasnące ognie widzieć mu niedają,
Moc nieprzyjaciół, — w głowie mu się mąci
Ucieka, — staje —, i bez ładu kręci ...
I coraz bliżej Lachy nacierają.

*) „Usarzy" — p. „Towarzysze pancerni": — Ciężka Konnica polska. —

Krzyk, zamieszanie, – powiększa się trwoga,
Próżno wódz woła: „Niechaj się zbierają!"
Nikt go nie słucha; wszyscy uciekają, ...
Aż tu – ucieczka zamknięta i droga.

Rzeź się zaczyna, ... i czarnej posoki
Poległych w nocy dzisiejszej pogańców
Których to Lachy pobrali do tańców *)
Do Dniestru płyną szerokie potoki. –

Gdy błysnął ranek, tu ich pochowano:
Na tém to polu, kędy dziś mogiły;
Kurhany **) tutaj naszych wraz pokryły; –
I o Tatarach długo nie słyszano. — —

* * *

Taka jest powieść, – tą odsiecz wsławiona
Wskazuje: że Bóg znowu nam pomoże
Gdy prawda z nami; – co wytrwałość może,
I co odwaga z roztropnością złączona, –

24/1. 851. ——— . ——— M. S.

*) Potykanie się z nieprzyjacielem (osobl. Tatarami) nazywali Polacy „tańcem wojennym"; – z tąd początek groźnego przysłowia: „Nauczę ja cię tańcować!" –
** Kurhanek: tyle co mogiła. –

———————

Święty Stanisław B. K.

(Legenda z wieku XI.) *)

Posłuchaj zacny Polski narodzie
O mężu wielkim, w twoim co grodzie
Żył – świątobliwym żywotem słynął,
I jak Chrystusa ~~xy~~ męczennik zginął.

* Podług tegoż żywota, przez X. Piotra Skargę. –

Bliżki, domowy przykład krwi twojej
Naśladowaniem niech cię napoi
Cnót, nabożeństwa starożytnego;
A niech odstraszy cię od zdrożnego.
Bowiem jak na własnej, przyrodzonej
Ziemi, kiedy wcześnie jest osadzony,
Krzew rychlej się i bujniej rośnie,
Plenny owoc daje i kwitnie w wiośnie:
Tak żywot Stanisława Świętego
Na tobie, własna ziemia coś jego
Owoc prędszy, lepszy, puścić może;
W czem błogosław pracy naszej Boże! —
Wielisław. Bogna oboje (~~[illegible]~~) szlachetni
z rodu i życia, - lecz długo bezdzietni
Ślubują Bogu: gdy Syna im zdarzy
że ofiarnikiem zostanie ołtarzy. —
Społem trzydzieści lat gdy dożywają,
Już i potomstwa się niespodziewają;
A wśród modlitwy, pełniąc dobre czyny
Żyją, czekając końca tu gościny.
Owoż się Bogna wreszcie Matką staje;
Imię: Stanisław na chrzcie syn dostaje,
Niby rzekłszy-to z tego Stanisława
Kościołowi i Bogu się stań Sława! —
W młodości sprawę Ducha Świętego
Znać było zaraz, — jakoż przyszłego
żywota jego już świątobliwość.
Bo tegoż cechą: skromność, wstydliwość.

Kiedy igrali jego współtowarzyszowie,
To on czytywał w cieni w Bożym Słowie.
Więc gdy do nauk skłonność w nim poznano
Do Gniezna i Paryża go posłano.
Tam prawdziwy jego umysł przeniknął
I myśl obiera stan zakonnika
I w skarby ducha gdy się zbogaca
Do Polski swojej wreszcie powraca.
Więc do Krakowa kiedy powrócił
Wszech ludzi na się oczy obrócił
Tam Zula*) sługa Chrystusa Pana
Poświęca wkrótce go na Kapłana.
Odtąd nauką, przykładem słynie,
Słowo mu Boże z ust gdyby płynie:
Miewa gorące, częste kazania
W nich do zbawienia dusze nakłania.
Tągdy Lambertus Biskup umiera
Wne duchowieństwo jego obiera.
Jemu to ważny urząd pasterza:
Stanisławowi zgodnie powierza. —
Stan tak wysoki, który do pychy
Innych pobudza i wiedzie w grzechy:
Nowemi cnoty uświęca tego
Męża nad zwykłych ludzi wyższego.
Wiedząc albowiem iż więcej możemy
Zdziałać przykładem niż Słowem Bożem
Pasie przykładem swoje owieczki
Jak winien Bogu strzeże duszeczki.

*) Zula czyli Lambertus Biskup Krakowski.

Przyczynia sobie postu, pacierze,
I włosiennicę na siebie bierze;
A umartwienia przyjmuje ciała
By Bogu była tém większa chwała.
Nie z suchym okiem lub próżną ręką
Na bliźnich nędzę, lub patrzał męką;
Ale dom jego, dom ubogiego
Tułaj ~~[illegible]~~ pomocy szukającego.
Albowiem dusza jego nie harda
Pokorna, tylko świata pogarda; —
I sprawiedliwość i wiara stała
Mieszkanie sobie tutaj obrała. —
Zawżdy jest świątynią jego ciało
Gdzie łaskawość, czystość doskonała,
Męztwo na prawdę, nieustraszone;
Tym jego serce jest napełnione.
On to jest biedne sieroty, wdowy
Bronić, wspomagać wszystek czas gotowy;
Sam własną ręką usługi wszczyna;
A drugim krzywdy swe zapomina. —
Panował wtedy Bolesław Śmiały
Dla sławy miecza, tronu zakały;
Dzielność Chrobrego gdy odziedziczył
Ti brew temu wady zbyt mnogie liczył.
Był on w raz kończy niepowściągliwy,
W skarzbie okrutnym, harcym szczęśliwy,
W swoim uporze trwał niewzruszony;
Pod nim w podatkach lud ciemiężony. —

Z wszelkich zaś złości ta przebijała
Cielesna rozpustność miary nie miała
Tak obyczajów swoich rozpuszczeniem
Wielkim u wszystkich stał się zgorszeniem. –

Bacząc Stanisław że rzecz kapłana
Aby przestrzegać, karcić i Pana,
Gdy Arcybiskup Gniezna się boi:
Sam do królewskich wchodzi pokoi.

Tu o poprawę pięknie go prosi;
Na oczy gniew mu Boga przynosi,
Odwagi Króla i znieważenie
I znów poddanych wielkie zgorszenie.

Za upomnienie Król mu dziękuje,
Niby poprawę to obiecuje;
Lecz chociasz w oczach jego się wstydzi,
Gdy wyszedł Biskup, już z niego szydzi.

A gdy znów nowe pełni bezprawia,
Znowu się Biskup przed oczy stawia:
I gromi słowamy dziś rozpustnika
I karą Bożą groźnie przenika. –

Lecz serce Króla już zatwardziało,
Odprawić z wielkim jadem go śmiało;
A gdy Bolesław w złości swojej trwał
Męża Świętego krzywdzić ~~się~~ nie bał.

Siostrzeńce Piotra też podmawia,
Ci kiedy skarżą, – przed sąd go stawia;
A była skargi niby przyczyna:
Jakby przywłaszczył włość Piotrowina.

A choć im Biskup naśto przedkłada
Że ją kupiwszy, prawnie posiada,
Świadkowie milczą, gdy świadczyć mają,
Bo się pogróżek Króla lękają.
Więc rzecze Biskup: „Gdy żywych trwoga
Przed ludźmi, większa niż bojaźń Boga,
Poć umarłego w trzy dni stawię sam
Żeby świadczył jako prawdę mam!“ —
Kiedy Król, czwarsy, słysząc dyskurs ony,
Śmieją się mówiąc: „Biskup dziś szalony!“ —
— Ten dni trzy pości, odmawia pacierze.
Z processyą idzie gdzie grób, w silnej wierze.
W kościółku Tomasza, Pańskiej Świątyni
Stanąwszy, modlitwy długie tam czyni,
Potem rozkaże odkryć Piotra ciało
Które na płaty prawie już spruchniało.
I woła: „Boże wszechmocny na Niebie!
Niepodobnego nic niemasz u Ciebie,
Ty prawdę kochasz — twojemu Kościołowi
Zbudź świadka, prawdę niechaj on opowi.“ —
I rzecze: „W Imię Boga Jedynego
Ojca i Syna Ducha wraz Świętego:
Umarły Piotrowinie rozkazuję, wstań!“ —
— A ten się podnosi aby świadczył Pan.
Więc go prowadzi, — Piotr przed Królem staje,
Taco, zdumiały, słuszność Król przyznaje.
A Piotr do grobu przezeń wprowadzony
Wyzionął ducha — i znów pogrzebiony. —

Kiedy Król wrócił wziąwszy Kijów stary
Mnogich swych złości już dopełnia miary:
Nad żołnierzami pastwi się z kięglemi,
Szczególnie nad ich żony niewiernemi.
Zgorszenia jeszcze większe dla wszystkich,
I podatkami stany wsze uciska;
A gdy go czarno Biskup upomina
To Króla Święty mąż wreszcie wyklina. –
Na Skałce, przy mszy, Biskup opadły
Żołnierstwem co Król wiedzie rozjadły,
Który nie mając na nic baczenia
Rozkaz Kapłana dał wywleczenia.
Trzykroć zuchwalców siła niewidzialna
Już trzyma – już odpycha od Kapłana;
Gdy uporczywie znów się porywają,
Drżeć poczynają, – ślepną, i padają:
A w tem sam wpada Bolesław Śmiały
I na Biskupa rwie się zuchwały,
Nad głową świętą wielki miecz błysnął
I krwi męczeńskiej strumień wytrysnął.
Żołnierze ciało krwawe wywlekli
Przed Kościół – w małe części rozsiekli.
A kiedy potem trupa odbiegli –
Orłowie czterej, trzy dni go strzegli.
W nocy zaś światłość nad nim widziano,
Gdy do pogrzebu członki zbierano...
O cuda! członki, i całe ciało
Jak żywe w jedność się pozrastało. – –

Oddaje Królowi żywot zatruty.
Zatem przejęty pełni pokuty:
Uchodzi z Kraju, habit przybiera; -
I gdzieś we Węgrzech nędznie umiera. —
Gdy się u nas straszna zbrodnia ta stała
Sprawiedliwość całą Polskę karała;
Lecz gdy przy grobie Jego modlą ludy
Wielkie i sławne Pan Bóg spełniał cudy. —
Ma się w czym kochać Polska Korona
Szczycić się, że ma tego Patrona. -
Królowi miejsce krwi nawiedzali
I przyczyny jego Boga błagali.
Przed Koronacyją prosili Jego
O dobrą sprawę Królestwa swego:
Ku wiecznej sławie Ojca naszego
Z Synem i Duchem w Wieki wiecznego. —

* * *

Wam co depcecie prawa ludzkie, Nieba,
Czyż do świetności, ludów krwi potrzeba?
Kiedy z wściekłością ciało rozszarpiecie,
Że duch wieczystym - o tem, czyż nie wiecie!
Duch uleciawszy, w duchy się przelewa
Ogień wieczysty ciała znów zagrzewa! -
-A ciało w chwili gdy go grzebać chcecie
Zrośnie się w Jedność - o tem się dowiecie.
Duch Męczennika wzniósł się w świetnym zmianie
A ciało świetniej kiedyś zmartwychwstanie.
I Polski tylko obumarło ciało
Iżeby w większej chwale zmartwychwstało!

5/4. 81. — Ha

(x175)

Jadamek
czyli:
Strach w Zamku Czorsztyńskim.
Ballada.

Nad brzegiem nurtów Dunajca spienionych,
Gdzie widok grozów wśród skał napiętrzonych
Twój zwrok w podróży do Karpat zatrzyma;
Stał dawniej zamek olbrzymiej budowy,*)
W nim mieszkał zawżdy do boju gotowy
Zawisza Czarny, pan herbu Sulima.

On go wystawił, z czarnego kamienia,
Z kąd „Czarny" przybrał do swego imienia;
A że i czarną wżdy zbroję sam nosił, –
A dzielność ducha, i jego oręża
Wołochów, Turków, Krzyżaków zwycięża;
Rycerza wszędy Czarnego świat głosił.

Gdy raz się także z Krzyżaki znów bawił
W wojennym tańcu, i imię swe sławił;
Tu przybysz jakiś, niewiedzieć zkąd, po co,
Krył się wśród zamku – lecz go nie widziano;
Wśród gmachu, dworcu, li tylko słyszano
Szmer jakiś, szepty; – straszyło coś nocą. –

Bywało czeladź, raz się zgromadziła
W piekarni wieczór, to, owo, prawiła
Ciękiwszy ciągnąc; – wtem straszyć zaczyna...
Więc nie czekając, ma czeladź nuż w nogi;
Pozostał tylko, w pośrodku tej trwogi
Jadamek, któż pak? Jędrka z Zakliczyna.

---
* Czorsztyn. –

A było sobie to chłopię nie lada,
Zuch co się zowie, gdzie bić się wypada;
A dumna sztuczka, bo pan go lubował
Że łapać żywcem on umiał niedźwiedzie;
Więc gdy miał w czubku, nuż w głowę mu wjedzie
Iżeby dzisiaj i z biesem wojował.
Dobrawszy rożna, przy blasku łuczywa
Odwagi oczyś [illegible] sporą dobywa,
Szedł naprzód gwiżdżąc mazura lepszego;
Krużgankiem ciemnym, aż drzwi mu lane
Z żelaza, zasię dotychczas nieznane,
Zaparły drogę pochodu dalszego.
Tu się przeżegnał, i zmówił pacierze,
I ruszył dalej odważny przy wierze,
Aż kręta droga przywiodła nad schody;
I tu usłyszał niemieckie szeptania, —
„Gdy tak, toć ludzi być musi mieszkanie"
Rzekł sobie, dalej się biorąc w pochody.
A gdy czterdzieści naliczył już schodów
W głąb idąc zimną jak gdyby wśród lodów,
Toń ujrzy, głowy grożącą zawrotem,
I w głębi niby usłyszy szum rzeki;
Więc nie próbując skoki taki daleki
Po schodach zacznie się drapać z powrotem.

Wtem: „hola stój!“ nań zawoła głos w górze,
Aż pół zajęczy wystąpi na skórze;
Gdy spojrzy, postać obaczy straszliwą
Co drogę jemu w powrocie zachodzi;
Lecz Jadam rożnem z okrzykiem ugodzi:
„No obaczemy czy hola stój!“ w dziwo.
A był to rycerz, a wzrostu olbrzyma;
Ten w lewej białe zwiniątko gdy trzyma,
Za kołnierz prawą podniósłszy go w górę,
W powietrzu wstrząsnął, jak gdyby kurczęciem
Co kucharz sprawia, naszem niebożęciem;
I wreszcie powlókł po schodach nad dziwę.
„Wielmożny bisie, aj! ja się uduszę!
„Aj daruj! nie gub niewinną mą duszę!“
Jadamek wołał, — a bis zawiniątko
Tymczasem rzucił w przepaść. Z pod skały
Głos się dziecięcia i płacze ozwały. —
Zkąd się przekonał że ~~to~~ niemowlątko.
„Na Imie Chryste Jezusa, gin bisie!!
„Coż to? po polsku nie umiesz urwisie?“
Jadamek pytał, szamocąc się z czartem;
„A możeś wupior, ja zmówię pacierze
„Za twoją duszę, lec na te mię leże
„Nie zucaj, bo tam, coś chłodne nie żartem.“

Ten dyskurs ale pan bis by ukracić
Jadamka gwałtem tam w przejście chciał zważ,
W odpowiedź całą bi tylko gdy ryknął;
Jadamek ale, nie wciemię on bity
Jął się mu w nogi, i trzymał by wryty...
Aż zaświtało — a wtedy bis zniknął.
Jadamek wrócił, okryty ranami;
A w dzień, z plebanem, mungrabią, panami
Wnet przetrząsiono ten zamek wskróś cicho;
A gdy nad brzegiem Dunajca szukali
Skrwawione szczątki z dziecięcia zastali;
Lecz — z cudzoziemcem, zniknęło gdzieś licho.—
Pan zamku wrócił.— Wnet Jadam wołany,
Otrzymał Kaśkę, i ziemi dwa łany
W nagrodę walnej tej z bisem swej sprawy,
Że serce wskazał odważne by lwie;
A Kaśka jeszcze dostała krów dwie
W posagu za nim, do swojej wyprawy.—

5/9 851. Mł.

(II)

Obrona Trembowli.

Kiedy ojczyste wyliczam pamiątki,
Jakże Trembowli bym mógł minąć szczątki,
Czyny mężów gdy kładę na wagę,
Mężnej Chrzanowskiej zamilczeć odwagę! –
Jakże mam godnie uczcić polską ziemię,
Że takie dzielne wychowuje plemię;
Że przez odwagę tej to ziemi córy
Cnót męzkich mogą dać narodom wzory.
Miłość Ojczyzny która w nim spoczywa:
Piersi kobiece zbroicą okrywa,
W łonem stalistym śnieżne głowy zdobi,
I słabe ręce do mieczów sposobi! –
Panie! Twa mądrość nieskończony Boże
Tkliczną zatratą karać tych nie może
W których niewoli w brew, takiej szarżę
Wlałeś, dla kraju – śmierci tę pogardę.

* * *

Przenieść twe myśli w krainę przeszłości
– Patrz – jak na Rusi w koło gorzą włości;
Spojrz – na równinie, tu nad rzeką Swięcą
Jak trwożne tłumy się nad brzegiem kręcą.
Czy widzisz hufce młodzieży te zdala,
Które chęć sławy i zemsta zapala,
Słyszysz okrzyki: „do broni! do koni!“ –
Lecz gdzież kobiety, gdzie dziatwa się ochroni?

Rzuć okiem twoim nad miasto na góry
Ujrzysz strzelnice, ciosowe tam mury,
Baszty obronne spiżem najeżone;
W tym zamku niemoc znajdzie swą obronę.
Wszystko na zamek wązką drogą leci:
Starcy, niewiasty, i płaczące dzieci;–
Ledwie za mury tłuszcza ta się wdarła
Dzwoniąc łańcuchy brama się zawarła.
Czas było zawrzeć,– bo już tętent koni
Bliskiej Turków daje znać pogoni.
I coraz bliższa, jaśniejsza pożoga
Drogę oznacza okrutnego wroga.
Chmury kurzawy słońce zaciemniają
Słupy wielkiemi krocie ich zdradzają;
A Wielki Buńczuk z księżycem ogłasza
Że hufce wiedzie sam Ibraim Basza.–
Grzmot charmat huku i okrzyków: „Allah!!!"
Aż zamku góra w posadach zadrżała,
Jękły klasztorów pobliskiego mury;–
–Lecz ci Żołdacy co bronią tej góry.
Próżno zniszczeniem Bisurman zagraża,
Ich straszne działa, ni mnóstwo nie zraża;
Ni najemników przestrasza pogaństwo,
Nie tych co kraj swój i bronią Chrześciaństwo.
Że znaczną stratą przy szturmie odparty
Ibraim widzi że to nie są żarty;
Z więc zakłada piece i warsztaty
W obozie odlać ciężkie w nich harmaty.

I na okopy działa wytaczają,
Ryknęły strasznie – i mury pękają.
I kule wściekle rozrywają wały –;
Lecz wciąż powiewa z wieży Orzeł Biały.
I gdy na wałach walczą wojownicy
I ogień bucha by wulkan z strzelicy;
W świątyniach starce, niewiasty, kapłany
O pomoc modlą Pana co nad Pany.
Lecz gdy odwagi dokazują dziwy, –
Głód: najmężniejszych zwycięzca straszliwy,
Gdy kula nowe wciąż drogi wywierca
Mężów walecznych wreszcie wątli serca.
Dzielny Chrzanowski wódz tu oblężonych
Gdy widzi niemoc głodem wynędzniałych,
Żadną pomoc, a wyłomy wielkie, –
Obrony stracił już nadzieje wszelkie.
Zapadło słońce, już umilkły działa,
Na wałach tylko czata pozostała;
Z ognie słyszą z strony obozowej,
Z gwar panuje na sali zamkowej.
Tam wódz i rada wojskowa zebrana
Podać już zamek chce nazajutrz z rana;
W tem się Chrzanowska pomiędzy nich wciska
I gdy z rąk śnieżnych ostry sztylet błyska:
W te do małżonka odezwie się słowa:
„Oto tą bronią śmierć zadać gotowa
Tobie i sobie – gdy do ostatniego
Broni nie przysiężesz mi się na Wiecznego.

„Na miłość Boga, Ojczyzny i wiarę
Małżeńską, — sławę zachowaj twą starą;
I imię twoje z czynów ziomkom znane
Pozostaw dzieciom nieposzlakowane." —
Tą nadzwyczajną odwagą zdziwiony,
Żądanie spełnić przysięga swej żonie
Chrzanowski, — mury częścią naprawione;
Gotowi Lachy dalszą dać obronę.
Gdy błysło słońce, nowe słychać krzyki
Do szturmu leci Bisurmanin dziki;
Lecz drogi które kule otwierają
Polacy piersiami swemi zastawiają. —
Chrzanowska sama na się zbroję wkłada,
I w poczcie dzielnych zastępów wyjada,
Uderza, — szyki nieprzyjaciół miesza,
I z wziętym jeńcem nazad znów pospiesza.
Tak kiedy walczą, że do zmierzchu od rana,
Nadciąga wkrótce odsiecz Króla Jana;
Przez niego wojsko Turków zwyciężone
I od napaści miasto uwolnione. — —

* * *

Widzę, równiny Święcane gdzie oblane
Kopy czworoboczne usypane;
Lecz gdzież te wały, te obronne mury,
Sterczące dumnie te wieże do góry? —
Runęły w gruzach… ząb je czasu zwalił;
Lecz z serc rodaków pamięć nie oddalił
Mężnej Chrzanowskiej, — wiecznie ona żyje,
Krew jej w tysiącach Polek żyłach bije.

Choć spalą księgi, zniszczą nam pamiątki,
Zostaną w sercach dawnéj chwały szczątki;
W kołebkach, matek opowiążą je pienia,
I zemstę z mlekiem wyssą pokolenia.
A póki takie żyć nam będą matki
W Polski wskrzeszenie wierzyć będą dziatki;
Odbiorą ziemię, która przemoc wzięła —
14/5. 851. Tak, póty jeszcze Polska nie zginęła. —

DWIE POGONIE.

Z czasów Konfederacyi polskich podług ustnéj opowieści.

I.

Pogoń.

Miło to przypomnieć owe czasy dawne
Wojen polskich z Moskwą licznych tak w zdarzenia,
Co tyle odwagą i zręcznością sławne;
Te czasy dalibóg godne są wspomnienia;
Jak wrogów trzepali wprzód Konfederaci,
Jak dziarsko rąbali niechaj biorą kaci!
Jakie cuda męstwa dawniéj wyrabiano
I jak naszych zuchów się djabelnie bano.
Wszystko opowiedzieć nikt nie byłby w stanie;
I głową ręczę nie jeden dziś Panie
Który by posłuchał z naszéj to młodzieży,
Bo dziwy się dziwy co łatwo uwierzy.
Wtenczas my czubili z zbyt małym zaciąchem,
Jeden żołnierz polski był nieraz postrachem;
Bo dobrze powiada nasze to przysłowie:
„Że czapka gorzeje na złodzieja głowie." —

Mało takich żyje którzy to widzieli –
Więc, jakie z tych zdarzeń któreśmy słyszeli
Z ust żyjących jeszcze, – tej gawędy szczątki
Jest warto napisać, choćby dla pamiątki. –
Otóż, jak powiada żołnierz Kościuszkowski,
Jechał w owych czasach od wioski do wioski *)
Ułan z depeszami raz gościńcem bitym,
A więc jechał śmiało, bo nie szlakiem skrytym.
Niebardzo bezpiecznie tak to jechać było,
I nieraz się śmiałość głową nadłożyło;
Bo wróg nasz po kraju snuł się wtedy gęsto,
I do karczem naszych dość zaglądał często. –
Jadąc tak pod wieczór, Ułan też ją szukał,
I w końcu znalazłszy, do bramy zastukał.
Na co to, się warcząc brama odemknęła
I wraz go żydówka uprzejmie przyjęła. –
Więc wchodzi do izby, – dopadłszy siedzenia
Zapyta szynkarkę: „Co masz do jedzenia?!“
„Nu mam tylko jaja“ – rzecze żydówica,
„To niech wnet gotowa będzie jajecznica!“ –
I wyszedł za bramę, kędy przywiązana
Grzebiąc ziemię nogą, klacz czekała pana;
I wsiadł na siodło i pałaszadobył
Jakby był na warcie koło karczmy drobił.
Nie długo tak czekał, słyszy tętent koni,
Spojrzy –, aż tu szwadron Huzarów nań goni.
I, zginął by pewnie, że sam jest, odkryty;
Lecz nasz Ułan panie nie w ciemie on bity.

*) Filipowski.

Nuż z całego gardła: „Do broni!!!“ jak wrzaśnie,
Trwoga czym ugodzi gdyby piorun jaśnia;
Ba i z pistoletu na hurmę wypalili;
Na co rotmistrz krzyknął: „w prawo w tył,“ i dalej
Nuż zmykać gościńcem, aż się zakurzyło.
Jak gdyby za niemi z trzy sotnie goniło;
Z Ułan sam jeden z pistoletów palił; —
I gdy się z ćwierć mili pogonią ubawił
Wrócił się do karczmy, a tam żydowica
Uznajmiła: „Czeka dawno jajecznica.“ —
Więc zasiadł do jadła, dobrze smakowało,
A potem zapłacił co się należało;
A potem na konia w strzemion dał nogę,
I spiął go ostrogą, i ruszył w swą drogę. —
Nie wyszło dwie godzin, — aż wrzawa na dworze
Żydówka się zlękła, i skryła w komorze.
Huzary-to karczmę w koło obstąpili; —
A darmo pukając, bramę wywalili. —
Bo trzeba to wiedzieć, wprzód im się zdawało
Że z tysiąc Ułanów przynajmniej ich gnało.
I nie dziw też było: „Strach ma wielkie oczy“ —
Więc każden z nich zmykał co koń li wyskoczy.
Gdy wpadli do miasta, posiłków nabrali,
A już się w tej masie Ułanów nie bali;
Ująć wszystkich w niewolę ich tak umyślili,
I w tym się zamiarze do karczmy wrócili. —
Żydówka nuż w krzyki: „Aj gwałtu! Na Boga!
„Ratujcie!“ — gdyż wielka napadła ją trwoga;

A na nią nuż z góry hałastra ta cała:
„ A gdzieżeś Ułanów żydówko schowała?!" –
„Ułanów? – ja chować?! tu żadni nie siedzą,
„Panowie wojaki niech mnie tem nie biedzą. =
„ „ Co? jak-to? śmiesz kłamać! Czy świerzbi cię skóra
„ „ Że dziś tu nie było Ułanów z wieczora?!..
„ A – dzisiaj, pod wieczór, był – lecz jeden tylko,
„ Lecz ten już odjechał, – niedawno – przed chwilką;
II.) „ A sam siadł na konia, dobył swą szablicę; –
I.) „ Ten ~~kazał~~ smażyć mi kazał prędko jajecznicę,
„ – W tem wkrótce: „Do broni!" jak naraz nie wrzaśnie,
„ Aż świeczka mi z ręki wypada i gaśnie;
„ A potem na dworze jak na gwałt wypali
„ Aż mnie tu strach w izbie na ziemię obalił. –
„ – Gdym przyszła do siebie, do jajem się wzięła
„ I wkrótce potrawa gotowa stanęła. –
„ Nie długom czekała, bo w tej samej dobie
„ Wszedł, zjadł i zapłacił, i pojechał sobie. –
„ Więc mi spokój dajcie jam winna nie była. =
Tak wą historyję żydówka skończyła. – –
– Huzary ze złości wąsy siwe targali
Że przed jedną piką samotnie zmykali;
A rotmistrz ich siwy mało się nie zalił
Że go prosty Ułan tak djable oszwabił. –

19/1. 851.

AB

II.

Nocna zasadzka.

Gdzie szumi Wisła wspaniała
Nad brzegiem wioska, — w niej skała;
Benedyktynów tam bractwa,
Z Tynieckiego Opactwa
Na skale tej Klasztor stoi;
A chrzęst pamiętają zbroi
Ściany jego; — mury dawne
Konfederatami sławne.
Którzy tutaj się bronili
I z nich dziarsko wrogów bili
Choć ich była garstka mała.
Dziś ta sława już przebrzmiała;
A te mury się nie srożą,
Bo upadkiem prawie grożą;
Ściany okryte murawą,
Dziedziniec zarasta trawą.
Prawem polskiej gościnności
W rozwalinach puszczyk gości. —
Raz noc ciemna, noc ponura
W koło uśpiona natura;
W zamku milczenie grobowe,
Bowiem do boju gotowe
Ruszyły Konfederaty.
Łączyć się z innemi braty. —

Czarno, – smętno – dziś na niebie;
Jak pochodnia przy pogrzebie
Tu i ówdzie, z śród chmur sieci
Blada gwiazdka w górze świeci.
Czarna noc, jak przeznaczenie
Które, niezgody nasienie
Wydać ma na polskę ziemię,
I na jej nieszczęsne plemię.
Lecz wiatry choć chmury zgonią
Sklepienie niebios zasłonią
Wciąż nadziei gwiazda świeci
I z ufnością patrzą dzieci
W górę – do Ojca, do Boga,
I błagają: aby wroga
Z ich raczył wygnać krainy
Ojcowsko przebaczyć winy. –
Myśl zbawienna modlić Pana;
Każda prośba jest słyszana:
Bowiem czuwa oko Boże; –
Lecz co sam człek sprawić może
To, powinien, – bo potemu
Dał Bóg ręce, rozum jemu. – –

* * *

– – Tam gdzie piasek się zaczyna,
A w koło rośnie wiklina;
Coś w gęstwinie z cicha szasto,
Klasto w dłonie, – to na hasło!

Bo wnet echo się ozwało; —
I za chwilę słychać mało,
Jakieś tam w krzakach szeptanie ....
Potém światełka miganie
Można było zrzeć z wieży.
Teraz dwóch mężów wybieży —
Tajemnéj groźnéj postaci,
Coś niby Konfederaci!...
Rogatówki patrzą z głowy, —
Lecz płaszcz kryje do połowy
Ich ubranie —, więc niewiedzieć
Co w tych ludziach może siedzieć.
Gdy światłem w koło migają
Że coś tam widać dźwigają;
Ciężar przynieśli nad wodę,
I cóż składają tam? — : kłodę.
Ż potem dwa koła z lasku
Powlekli nad brzég po piasku;
A w koło ciemno, i cicho ...
Oj będzież z tego to licho.
Stuk-puk! stuk-puk, — tam do kata!
Nad brzegiem niby harmata! ? —
A tak do siebie szeptają:
„Działko już nadsztukowają: —
Czik-czak! czik czak, — a na stronie
Imały ogień już płonie;
I wnet jak lont zapalony
Pręt świeci się rozżarzony.

A ta ich groźna postawa
Obaczym na co zakrawa:
Na rzéce coś się plusnęło
By wiosło wodę musnęło;
Toć po Wiśle płyną starej
Obciążone dwa galary,:
Niosą prochy, kule, stale,
Na nich strażą są Moskale. —
Czemuż o Wisło dostojno
Płyniesz tak dzisiaj spokojno?
I ciérpisz by na twym grzbiecie
Ślizgało się obce dziecię,
I na twoim niesło łonie
Przeciw Polski synom bronie. —
Ziemia Korah jak pożarta
Obyś Rusom się (nij) otwarta! — —
— Radość nie burzy ją marna;
Cicha bo smutkiem ciężarna:
Bowiem z krwią polską zmieszane
Płyną jéj nurty różane. — —
„Kto tam!“ — krzyknął głos od brzegu:
— Moskal stanchlał aż w szeregu; —
„Tutaj Polski są granice,
„Niewidzicie? — to zaświecę!“ ....
„Jeżli się nie poddajecie
„Żyw do piekła wnet pójdziecie!!!“ —
I zabłysnął lont tlejący;
Rusa oblał pot gorący, —

8/4.

Więc się z sobą naradzają:
Boć śmierć przed oczyma mają;
A gdy za długo trwa rada,
Bombardjer niby — zprzykłada...
I wnet Moskale lękliwie
O „Pardon" proszą krzykliwie. —
„Dobrze, — ale broń składajcie,
„I — do Wisły ją wrzucajcie;
„Tożsamo kule, ładunki,
„I jakie macie rysztunki!" —
Jak kazano, tak zrobili; —
W wodę wszystko gdy rzucili:
Rzekł im Lach: „Teraz gdzie chcecie
„Sobie popłynąć możecie." —
Cóż by tam dłużej robili? —
Do brzegu a więc przybili;
Lecz Lachy tu ustąpili
I harmatę — zostawili. —
Ledwo się nie powściekali,
Bo dopiero tu poznali:
Że w zamian prochu i stali
Drewniane działo dostali. —
I próżno Lachów śledzili
Bo kto to był nie odkryli; —
Lecz po sztuczce co zbroili:
Znać że to Barzanie byli! —

8/4. 851. A.S.

III. [illegible]

V. [illegible]

VI. [illegible]

Pamiątki historyczno-[illegible]

I. Trzy bal[illegible]:

1. [illegible]
2. Wanda
3. Z[illegible]nek.

III. Trzy obrazki:

1. [illegible]
2. C[illegible] [illegible]
3. Pożar Krakowa

IV. Dwie opowieści:

1. [illegible]
2. [illegible]

II. [illegible] [illegible]

[illegible]

XIII

Pożar Krakowa. 18 Lipca 850.

Wiersz ziomka za granicą na odebranie tej wiadomości. —

Co słyszę — nieba! toż klęska znów nowa
Dotyka mury nieszczęsne Krakowa!
Też jeszcze musi ponosić ofiary
Do tylu dawnych Krakusa gród stary? —
Co od zniszczenia ząb czasu ocalił,
I to co mściwy wróg jeszcze nie zwalił,
Dziś zginąć musi w objęciach płomieni; —
Tak jasno, krwawo, już się gród czerwieni.
Już strasznym blaskiem Gołębnia się świeci,
A wściekły ogień wiatr gwałtowny nieci;
Jak wąż się wije, i syczy, i pryska,
Ognisty język, i jad w koło ciska.
Czarnemi dymu kłębami wielkiemi
Zaciemnia niebo, i czołga po ziemi;
Powietrze spieliło, oddechy zaparło,
Jak gdyby piekło swą paszczę rozwarło.
Ogniste kule już walą się z trzaskiem
Pękają szyby, i dźwięcząc i z blaskiem;
Pomocy żebrząc podnoszą się głosy
Z okropnym jękiem pod krwawe niebiosy. —
Tym się obrazem ma dusza przejmuje, …
Ten ogień widzi, płomienie te czuje,
Twe jęki słyszy, i cierpi twe bole, .
I płacze twoją Krakowie niedolę.

I serce swoje ztula w żałobie
Że nieść ci pomoc nie może w tej dobie;
A wyżej pomoc błagalny hymn wznosi
O litość Ojca, o litość go prosi. –
Katować czemuż na odgłos tych krzyków
Nie spieszy w ogień ten tłum najemników?
Wszakże byt ich, niby dla miasta obrony,
Jest krwią, i łzami, i groszem płacony!
Dla hasła czemuż od ognia obrony,
Umilkły dzwony trwogi zaledwo zbudzone?
Tłum Żydów w pomoc co biegł Katolikom
Rozkazał wstrzymać wódz tym najemnikom!
Z szyderczym śmiechem przechodzą się warty,
Na rynku żołnierz o broń swą oparty
Nieczynnie stoi, wódz gasić mu wzbrania:
„Bo pożar może jest hasłem powstania!!"
O nieczny wrogu, tchórzliwy i podły;
Nieludzkość, chciwość, twojemi są godły;
Czy zbrodnie gromi tak głos ci sumienia
Że Polski nawet już lękasz się cienia!
Czy może myślisz, że gdy moc płomieni
Ten gród, pamiątki w nim, w gruzy zamieni,
Z nim zginie pamięć, wpośród naszej wielkości,
I sławy naszej, i naszej świetności?
Duch Ojców zawżdy nam będzie przytomnym;
Mogiły, kości, przeświadczą potomnym
I nasze boje, i twoje napady;
Już z mlekiem ssemy ssąc dla twej zagłady.

Czy może myślisz że lud zubożony
Nie będzie w stanie nieść Matce obrony?
Wiedz że wprzód Polak niżeli kęs chleba
Broń kupi, gdy ją na ciebie potrzeba! –
Lub może myślisz darami wielkiemi
Po tym pożarze mieć ich związanemi;
I jakież dary nieść możesz w zamianę
Za byt, za wolność, Ojczyznę kochaną?
Co zrobisz, będzie to czyn powinności
A za ten możesz że żądać wdzięczności?
Dług tylko spłacisz w tysiącznej, coś krwawo
Zaciągnął u nas, a z twoją niesławą.
Wolałbyś lepiej w piekielniejszym zamiarze
Ratując miasto, być czynnym w pożarze;
Lecz cóż ja słyszę? gdzie masz ty sumienie..
Podżegać jeszcze te straszne płomienie.
O biada! biada. – Lecz próżne zabiegi
Te twoje, równie jak katy i szpiegi.
Tym czynem zbrodnię popełniasz i nową
A klątwa straszna obciąży twą głowę. –
Jak zaś Krakusa ten gród znamienity
Z popiołów gruzów, znów wzniesie swe szczyty;
Tak Polska kiedyś na twe ukaranie
Jak Fenix z swoich popiołów powstanie.

4/9. 851. [illegible]

5

Dziś i Jutro.

(Fantazyja poetyczna)

przez

M. A. D.

1856.

I.
(Wstęp.)

Od murów Wawelu, a Wisły brzegami,
Szedł jakiś młodzieniec ponury i blady;
Wzrok jego zbłąkany, na licach też ślady,
A czoło przedwcześnie zorane myślami.
Szedł drogą. Czasami ku niebu spoglądał
Jak gdyby coś szukał, jak gdyby coś żądał;
Jak gdyby się pytał — i czekał na słowo.
To znowu się w ziemię wpatrywał surowo,
I wzdychał głęboko... jak gdyby na ziemi
Ciężyło mu życie już z braćmi drugiemi;
Jak gdyby już tęsknił za ciszą grobową;
Jak gdyby rozmowy umarłych wiódł mową.
Szedł drogą.
Na dole, tam Wisła kochanka
Starego Wawelu znudzona już branka;
Kwiatami przybrana, a kryształ pianami
Jak córa Georgji białemi firanami,
Szemrała, śpiewała, pieśń cichą i wieczorną;
Szarpała u brzegu: to brzóżkę pokorną
Za bujne warkocze; to znowu zmywała
Kwieciste kobierce; lub gniewna że skałą
Ścieśniała jej drogę, trącała ją z szumem;
I biegła na pola pohulać.

Dróżyna,

Wężykiem zbiegała nad brzegiem zielonym,
I wbiegła pod górę, pod klasztor. Ruina
Baszt kilku i wieżyc, wraz z murem omszonym
Otacza go w koło; a w górze, tam tłumem
Wzlatują nad niemi gwarliwe gawrony
Gromadne wież ptactwo i kawki i wrony.
Młodzieniec szedł drogą; tu wstrzymał się chwilę
Oderwał wzrok z ziemi, zawiesił na murach
Uśmiechnął się smętnie, zadumał się mile,
A potém pogonił znów okiem po chmurach,
I westchnął głęboko — i poszedł znów daléj. —

Zachodnim się złotem rumienią wież szczyty,
I w oknach Wawelu twarz słońca się pali;
I złocą się chmurki jasnemi, błękity;
I wieczór zapada. Dzwon ozwał się z wieży
Maryjackiej — uroczo, — i w koło rozbrzmiewa.
A za nim chór cały już dzwonów wtór śpiewa;
I płynie modlitwa. . przez pola, dąbrowy
Do Panny Maryi, do Polskiej Królowéj. —

II.
Mogiła.

Na wzniosłém wzgórzu stoi mogiła –
Sama by góra, – ale to siła
Ludzkich rąk szczytny pomnik ten wznioła,
Serc ona łzami, miłością wzrosła.
I mieści w sobie prochy rycerzy;
I szczytem swoim w niebiosa mierzy,
Tchnieniem tam z ludu modlitwa płynie,
Jękiem swym, z jękiem narodu ginie.
W bałwanach Wisły – co szemrze z cicha,
Za dawną granic – wolnością wzdycha.
W koło otoczył topol jawianek,
Okrył las bratków i macierzanek.
A w Racławickich równiach ~~[illegible]~~ zhasany
Czasem tu wietrzyk spocznie zbłąkany,
I coś jéj szepcze – mogiła jęka.
A w tém, najeźdźcy oręż zaszczęka –
I wnet mogiła stłumi westchnienia
Skowronek nad nią urwie swe pienia.
A w miejscu jego, orzeł się waży....
I głośno krakńie – pewno się skarży:
Że już tak długo cisza w równinach,
Że już tak długo miecz polski drzymie,
Trupów nie widać wrażych – że imie
Polski zamarło; o świetnych czynach
Że nic nie słychać sarmackich synów;
Że nikt nie szczepi świeżych wawrzynów.

Ku Wodza czci mogiła wzrosła
Wdzięczność Narodu jemu ją wzniosła.
A Wódz ten Wielki skromne miał miano,
Z Ojców odziedziczył swoich za wiano
On tylko miłość dla Kraju wielką,
I dzielne ramię i cnotę wszelką.
Dziś imię jego w ustach wszech ludu!!
Hej i daleko za morzem słynie!..—
A wróg powiada że kraj ten zginie!?
Że już dla niego nie będzie Cudu!!?
—Hej! Kto tak Wodza uczcić jest zdolny:
Ten wart Wolności! ten będzie wolny!—

Słońce zapadło, już noc zapada,
W pomrok się nocy mogiła kryje;
Tylko z wierzchołka jej światłość bije...
To twarz młodzieńca świeci tam blada;
Schylony kornie ku ziemi twarzą;
Dziwnym się ogniem oczy mu żarzą.
A usta jego ~~(jęczą skargami)~~ drżą modlitwami,
A piersi jego jęczą skargami...
Tuż przy nim, klęczą z boku anieli
W promiennych kołach w szatach z bieli—
[Młodzieniec klęczy]
(On ich nie widzi) modli się łzami,
I pot z czoła krwawemi spływa kroplami.
Lecz w ustach długo drżało mu słowo....
Aż w końcu takie zaczął mowę:

III.

Skarga pieśniarza.

Czegoż nas Panie smagasz tak długo!
Czyż już nie dosyć spłynęło krwi?
Czyż być przestała męka zasługą?
Czyż już ~~[illegible]~~ bez ceny niewinnych łzy?!

~~Wszak wieków tyle w Twoim zakonie~~
~~[illegible] szli [illegible] dróg~~
~~[illegible] W ciągłym męczeństwie~~
~~krwawił pierś, dłonie,~~
~~Gdy szedł w ogień tylko Twój wróg!~~

Wszak wieków tyle w Twoim zakonie
My kuli ścieżkę śladem Twych dróg;
W ciągłym męczeństwie krwawili dłonie;
Gdy ~~[illegible]~~ był w ogień – tylko Twój wróg!

Wszak wieków tyle my dniem i nocą
~~[illegible]~~ U Twych kościołów czuwając bram,
Walczyli ~~[illegible]~~ wiernie z szaloną mocą –
Stojąc na straży coś wskórał nam.

Wszak twą prawicę i Twoim grobie
My jeszcze Ojców wznosili broń,
My nie sparli ni chwili sobie,
My nie otarli ze znoju skroń!

~~[illegible]~~ jam dom

Krzyż Twój Panie przyjęli wiernie,
I nie wyparli Ciebie się, nie!
Z czoła Twoje nie zdarli ciernie;
I nie bluźnili Twej wiary słowa!

Za żadne skarby, za żadne złoto,
Nawet za krajów własnego byt —
My nie minęli Panie się z cnotą; —
~~[illegible]~~
Lecz rozświecali Twej Wiary świt.

Na każdym Panie pobojowisku
Gdzie szatan ~~[illegible]~~ i krzyżem rozpoczął bój —
~~Myśmy stawali, choć [illegible]~~
Myśmy stawali; w śmierci uścisku
Ginął z Polakami, mistrze, lud Twój.

Krew naszą całą wsysa ziemia;
W powietrzu kości rozwiewa proch!
Kto cały z nami — bledzi Twe plemię,
Pod ziemią wrogów kryje go loch!

Jeśli zgrzeszyli nasi Ojcowie,
~~Jeśli~~ Jeśli w zbytkach złożyli skroń,
Jeśli Twemu bluźnili Słowie,
Jeśli spoczęła chciwie ich dłoń:

Toż Panie ~~srogo~~ jużeś ~~ich~~ ukarał
~~Kiedyś~~ Gdyś ich w ręce wroga oddał ich ~~kraj~~,
Gdyś im swobodę odebrał drogą,
Gdyś w piekło ziemskie zmienił ich raj.

Zacóż u Panie karzesz ich dzieci?
Wnuki jeszcze i plemię ich!?
Za cóż wciąż jeszcze ~~[illegible]~~ gromy na nich lecą?
Czyż nie zmazany jeszcze ten grzech!

Wszakże się Historja ~~[illegible]~~ upadł Piotr Święty,
A tyś przebaczył i podniósł go; —
Ta którą Panie on wniebowzięty
Wyparł dłonią Ojcowską twą!?

Toż i mój Naród na krzyżu kona
Krew jego płynie z tysiąca ran
~~Wszystkie~~ boleści przyjął do łona:
A jemuż Zorki promień nie dan!?

Czyliż ~~Boleści~~ krwi jego ~~mało~~ co ściekło
~~Wraz~~ I Siejba kości, i dosyć ~~tu~~ też,
~~Czyż~~ Iż nie [illegible] zemsty swojej twej
Czyż mało krwi tej? czy mało też piekło?

A całe wieki serca co kocha,
A złodziejstwo wroga kamienny gród,
A zdrady ~~wroga~~ ludzi bolesna socha
A obrzydliwy podłości gad

Wszystko co pali, wszystko co boli
Wszystko czem piekła potęga jęk
Całe męczeństwo Czarta niewoli
I kajdan brzęki i śmierci lęk

Czyż gniewu Twego to nie rozbroi
Czyż nie ukróci Narodu mąk!?
Polska się, przed śmiercią nie boi!
Ni przed kańczukiem, wzdryga rąk...

Ależ o Panie daj ~~już~~ ład
Pozwól niech wreszcie dobrą Lud! śmiało twoje kwitnie
Wyrzecz li słowo: „Niechaj się stanie"
A ~~stawi~~ wielbi Ciebie będzie Twój lud

Nie karz nas Panie nie wiem tak długo
Ni prosto się Panie nad ludem Twym
Groźny Jehowo wnet boża zastępy
Lub wskrzeszeniem Ciebie ukoi.czem!?

Groźny Jehowo! wyrzecz to słowo
Wnet naszym ojcem nazwałeś się
Przebacz nam Panie, zbaw nas Jehowo!
Lub przestanę żyć co dałeś mnie!....

Tobie jam bluźnił!... przebacz mi Panie...
~~Drobny~~ bluźniłem bo ja kocham mój lud
A lud mój cierpi... więc: Niech się stanie!
Dla mej Ojczyzny Panie spraw cud!

~~Za co od~~
Lud.. powiedz, na co miłości ~~tyle~~
Wlałeś w me serce dla Ludu? mów!
Gdy mi natchnienia odjąłeś chwilę
Gdy głos nie może wyjść z mych słów!
Ja cierpię bardzo, ~~sercz~~ milionami
Mego narodu, sam cierpię ja!
Mógłbym ~~mój naród~~ z
go zbawić mojemi łzami
Gdyby go wskrzesić mogła ma lira

Dałeś mi Panie ~~głos mych~~ pieśniarza lutnię.
A głos odjąłeś by wskrzesić go
Mścisz się Panie! mścisz okrutnie
By z śmierci zbudzić go lutnią mą.

Próżne słowanie – wszystkie me dźwięki
Głuchy brzęk bajdań, narodu jęk,
A ludu mego wzwołaj nie bi,
A broni wroga głośniejszy szczęk.

Drżę – bo zbawstwo toczyć go ~~[illegible]~~ zacznie
On już ~~tak~~ długo w grobie ~~[illegible]~~ swym śpi...
Panie! w mej duszy straszno rozpacznie.
Zbaw go ~~przez~~ krwawe (jego) zbaw go przez łzy.

Milczysz – nie dajesz mi odpowiedzi...
Czyż ja niegodzien Pani ~~twoich~~ słów?
Milczysz – a w dole tam tłum gawiedzi
Rzuci szyderstwem... co czynić znów!?

Milczysz – ach błagam dłużej cię Pani
Du~~[illegible]~~ są korzą się u ~~twoich~~ stóp;
Podniosę czoło z pychą – szatanie!
~~Wskaż do zbawienia nam środki prawd!~~
Zbaw nas! a dusza moja twój łup...!

Cichość... coś jękło! dąż do mnie kroczy
Doszła świtłem.. ('Nauczyciel nasz!..)
Światłem, ale smutne ma oczy..
„Tyś mnie wołał! Ty litość masz!

„Lecz powiedz: czemuś tak strasznie blady?
„Wracasz z światłości idąc tą bramą?
„~~Bratis~~ schodziłeś Chrystusa ślady!
„Powiedz czy jeszcze płaczesz i tam?
„O tyś wysłuchał jako we bratnie,
„Tyś pewnie Polski Opiekun duch;
„Powiedz: te nuty-ciche już ostatnie...
„Mów! lecz nie żądaj ode mnie skruch..
„Przed Tobą padnę ja na kolana,
„Boś ty litościwy, kochasz lud twój;
„I już nie będę pytał się zrana!
„Ach! błagam Ciebie! mów, Wędrowny!—

IV.

Duch Naczelnika.

Naczelnik:

– „Synu zbluźniłeś Panu nad Pany
W zwątpieniu ducha ~~[illegible]~~ zbuntałeś,
~~To będzie boli się wszystkie rany.~~
I ty mnie pytasz o serca rany?
– Srogą mu boleść zadałeś."

Ty pieśniarz – któremu lutnię podano:
By młodzież uczył piosenki,
By pierś im niemi zagorzewać rano –
Do cnoty – walki i męki.

Albo dziękczynnie wysławiać Pana –
Lub zagrzmieć w pieśni bojowe,
I śpiewać potém: Nasza wygrana!
Lub hymny piać pogrzebowe.

Lub kiedy losu dłoń nieprzyjazna
Znów ręce skuje w kajdany
Utajna lutni struna żelazna
Goić boleśne ich rany.

Ty pieśniarz – ludu ty apostołem
Masz gwiazdę jemu przyświecać!
Żywym przykładem, i cierpiąc społem
Ducha hartować podniecać.

Bo kto się obrał słowa kapłanem,
Kapłana szatę przywdziewa;
Więc ma być czysty najprzód przed [panem]
A potém niech się odzywa

Ma być hartowny – jak skała twardy
A w ludzie, myślą górować,
I w sercu pokorny, przed światem hardy
Ma duchy w kamienie kować.

Wiarę umacniać, ~~miłości~~ spajać
A dać im połysk Nadziei; [Miłości]
Aby, nie upaść pomiędzy ludzi Złości
Z torów wypytywać ...ej.

Łańcuch takowy duchów się pryśnie
~~Otoczony~~ Chrystusa duchem obwiany,
Kiedy na ciało ludów zawiśnie,
Najtwardsze starga kajdany.

A tyś im śpiewał pogańskie pieśni
Tyś krwawy, mój Kmicie A dumny,
I chciałeś aby braci boleśni
Z niewoli ~~zdradzie~~ powstali trumny!?

Śpiewałeś mordy krew i pożogi
Jak wrogi twoje krwiochciwy
Jako poganin słaby a srogi
Tyś bezmiłosny a mściwy.

~~Albo do nieba słałeś~~
Ludowi piałeś: że on wybrany
Że Pan mu cuda obiecał —
Za trzy poaleny, za krwawe rany;
— Do buntu tylko podniecał.

Sonet:

Lud Twój Chrystusem nazwałeś grzesznie
~~Bo~~ Co cierpi rozpięty na krzyżu
Zmartwychwskrzesałeś jego (powiedzenie) ~~[illegible]~~
W świętych stawiałeś pobliżu.

Jak ~~by~~ gdyby śmierć już zmywała winy
I innych zasługi nie trzeba
I niepotrzebne były już czyny
~~Aby być [illegible] do nieba~~
By ziemi przychylić nieba.

Kłamstwaś rozsiewał, na krzyżu skonał
I łotr przy boku Chrystusa
Przecież zbawienia on nie dokonał —
Na nim ciężyła pokusa.

Bo ~~jest tylko~~ odkupienia godna, ofiara
~~[illegible] bez zmazy jedynie~~
Baranek tylko ~~Co musi być~~ bez zmazy
Śmierć dobrowolna — bez winy krwawa
I ~~[illegible]~~ serce czyste — bez skazy.

5.)

A gdzież ta czysta Chrystusa szata?
Gdzie owe serce bez winy?
Gdzie owa wielka miłość dla świata?
— Ja widzę tylko wawrzyny!

Na wszystkich świata bojowiskach
Krew tylko widzę stoczenie
Białego orła w piorunów błyskach,
Ofiarą życie i mienie.
O! w polu sławy pięknie i świetnie!...
Ale gdy oręż zadrzemie,
Czyli i doma równie szlachetnie?
— O jakież dać wam tam imię?!!

Owi rozgłośni w polu rycerze
Doma pogromcy poddani,
Rozpustni zbytkiem żal serce bierze
Syny gnuśności, ...
A dziś zwątpienie ... rani

Doma tak żyją, jakby nie znali,
Jakby się Boga wyparli;
~~Wiary żołnierze~~
Jak by onem wieczorem porozpinali:
Jakby mir z wrogiem zawarli.

Doma tak żyją — jakby to życie,
Nie było ~~drogą~~ usługi;
Nic o jutrzejszym nie myśląc świcie
Nie ~~[illegible]~~ płacąc lichwiarzowi długi.

Ich życie niby ciągła igraszka
Ciągle użycie, biesiada!
A byt Narodu, a przyszłość — fraszka!
Ich życie — to ciągła ~~[illegible]~~ zdrada!...

Zdradzają Boga, krzyżują go codzień,
~~A [illegible]~~ kraj swój i braci
Zdradzają
Nie kocają, godna żaden nie godzien!
Gorsi niżeli ich kraci!

błędzie [illegible] ...

Żyjcie tańczcie! bawcie się dzieci!
Wątek życia ~~zawsze jest tylko~~ osnową!..
Ale nie płaczcie ~~gd~~ kiedy uściśnie
Grom Boży ~~kary~~ nad waszą głową ~~[illegible]~~

Chodzicie w świetle wy.. wy wybrani!
A bracia wasi brną w ciemności
Ej to nie bracia – nędzni, spłakani,
Na co im wiedzieć o cnocie.

Na nich: knut, stryczek, albo batogi,
Kiedy są prawa takie;
Ich karcić nawet pomoże wrogi –
Niech będą zwierzęta zawsze.

Z innej ich pan Bóg gliny ulepił
Nie dla nich ziemia powietrze
Zbawiciel za nich kielicha nie pił
Więc ty się zaprzyj ich pietrze!

I mnie życia — bytu — Wolności!
Za twoi przelanej ~~krwi i łez~~ strumienie
Za łez potoki, ~~twoimi~~ za siębyś kości
I za niewoli cierpienie!

Pierwsze twe słowa same bluźnierstwa
A twoje skargi ~~tylko~~ oszczerstwa
Miłosierniem Pan twój cię karze;
Bo wy Wolności — nie warci!

A gdy ~~tak~~ ~~[illegible]~~ bluźnisz pan nad pany
To bardziej serce mnie boli:
Nie, wszystkie w bitwach zebrane rany
~~Nie~~ Wszystkie zniewagi niewoli!

(Płakałem gorzko razem ~~[illegible]~~ z chłopkami
W ostatniej bitwy godzinie
W Maciejowickich polach — my sami —
~~Dziś~~ Dziś boleśniejsza ta płynie! —

Młodzieniec:

Wodzu! ~~twój~~ ach przestań! bo twoja mowa
~~Serce~~ ~~[illegible]~~ ~~kaleczy~~
Serce porzywa jak ostry grot!
Jak słów ciebie wszystkie twe słowa
Łamią do szczytu duszy mej lot!

Ja cię rozpacznym łkaniem ~~błagałem~~ pytałem
Duszę mą rwącą do twoich stóp
Ja o pociechę ciebie błagałem —
A ty mnie w piekło potoczysz znów!

Nad mym narodem tworami rozpięty
Jak gołębica nad gniazdem swym,
Jam o nadziei błagał znak święty,
A ty gruchoczesz mię słowem twym

A Ty na lud mój rzucasz ~~obelgi~~ obelgi
O bardziej straszne niżli ten ~~wróg~~ wróg
A ty ~~[illegible]~~ mię w smutku ~~budzisz~~ jęczeć zostawiasz
Jakbyś Ojczyznę zapomniał tam!

Ty rzucasz na mój Naród oszczerstwa
Ty zbyt surowo sędzisz lud Twój
Twoje zarzuty ~~są~~ same bluźnierstwa
Bo czysty święty jest naród mój.

On z grzechów brudu ~~[illegible]~~ krwią już obmyty
Krwią swą i trumną! już czysty on!
Mój lud męczennik w cnoty obfity!
On godzien zniesć wszechludów tron!

On godzien Cudu! tylko w niemocy
Dziś w jego tonie ~~[illegible]~~ powieści skra!
Tylko niech błyśnie jasny dzień z nocy
Tylko z orłem ~~[illegible]~~ w górę trza!

Mój Naród czysty, wart zmartwychwstania!
Twoje zarzuty to ~~[illegible]~~ tworzenie win
Dawno już zmyte — ~~tie~~ nawołania
Próżne, lud mój i gotów na czyn!

Nawelnik

O mój pieśniarzu! o marzycielu!
Jakże twe oko zwrócone wzgórę —
~~Jak tobie podobnych, o jak nie wielu~~
Sądzisz że tobie podobnych wielu!
Sądzisz że wszyscy za Czynem dążą!

Sądzisz że wszyscy poświęceń zdolni
Sądzisz że wszyscy jednością tchną!
Że od win ~~starych~~ ojców już wszyscy wolni!
Że już z Ojczyzny zmyty wszech brud!

O biedny pieśniarzu! ty byś twe ciało
Gotów ~~[illegible]~~ rozdzielić wśród broni twych!
Rozszarpać duszę, by zmartwychwstało
W wolnej Ojczyźnie Narodu ciało!

~~Ale te wszystkie gorzkie zarzuty~~
~~Com ci wyrzekł~~
Ale twój naród — twoi rodacy,
Ich jeszcze plami, Ojców ich grzech!
Prócz małej liczby wszyscy jednacy!
Jak tych ich sądzisz — oni nie tacy!

Wszystkie te gorzkie ~~[illegible]~~ straszne wyrzuty
Com ja wyrzucał grobową trą —
Źrenicą ducha z złudzeń wyzuty —
One prawdziwie mój ognia oczy!

* * *

Od chwili kiedy za życia mego
Został udziałem z Bożej mi ręki
Wysoki urząd Narodu Stróża
Nad mym narodem stale me oko
Patrzące daleko, widzące głęboko
Jasno mu przyszłości wyprowadza.
Oh! ~~[illegible]~~ ciągle nad tą biedną
Moją Ojczyzną, moją jedyną krainą
Za grobem jeszcze tak drogą!
Krążę od wieka niegdyś płakałem
Niegdyś w rozpaczy wiecznie tułaczem —
~~Co dziś [illegible] pomaga~~
Że trzy zbawić nie mogą.

7.) (7

Nieraz otulon nocy cieniami
Otoczon Ojców moich duchami
Ja się ~~wcisnąłem~~ w pałace ~~gmachy~~ dworców
I na innych braci życie ~~patrzałem~~. (wcisnąłem)
Widziałem często ~~...~~ i złoto
Wygody, zbytki, blaski – i błoto...
Alem ~~się~~ rzadko spotykał z cnotą.

Gdzie samolubstwo wielkie ołtarze
Tam ja zwrócone widziałem twarze.
A dla próżności, czcią ~~stawy~~ chwały,
Pozornych blasków, podchlebstw pochwały
Dla dumy, ~~...~~ tytułów marnych
Widziałem ~~w stopy~~ miasto cnót ofiarnych...
Składane: honor – i cnotę!!...
~~Widziałem~~
Widziałem – podłotę !!!...

Dla kruszcu brzęku –
od duszy mej jęku:

I znowu biegłem kędy pastérz
Lud mój w praojców uczyli wiarę
Gdzie u stóp pana
Rozbojzowana
W kajdanach — Ojczyzna leży.
Biegłem gdzie gromada kapłanów
Gdzie wiary stara (mowa
Niosły nauki młodzieży;
Gorzko płaczącym
Upodlającym
Niewiastom słowem i mężom
Słowa pociechy;
Gdzie rozgorszonych grzechy,
~~Błogosławiono orężom~~)
Przeciw bo czartów orężom
Gdzie tarcz dawano.
A potem wołano u twarz wnuków
Za opartemi bracmi
Kroczyły tyśmy (wolna) duchy.)
Patrząc na życia przykłady rzymskie.
~~Patrząc na~~ na przykład czynu.

68

Co tam widziałem nie pytaj synu
To godziny — nieszczęśliwe! —

Strwoń się między młodzież ciżbą
Z obiem wesołym,
Z twarzą rumianą,
Wieńców i win,
Z szampanem w ręku kieliszkiem,
Z ~~[illegible]~~ radosnym śmiechem
Z piosnką i buziakiem
Ponad zielonym stolikiem —
Ja ich widziałem!
Lub gorzej: jeszcze w rozpuście!!
Lub w próżnowaniu,
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~,
Gnuśnym bajeniu
Lub gorzej w bojach do przodu:
Widziałem jak swą krew swą przedawali
Krew, drogą własnej ~~[illegible]~~
Na wrogów szali —
Za order — hańbę siwizny!

(Poeci)

Pośród takiej zgrozy ja uciekałem
~~Uciekłem z~~ to
Przedtem do wiejskiej zagrody
~~Wśród~~ niskich świetlic często odbyłem
Gdzie mieszkał jako ~~biedny~~ kmieć młody.
Byli tam także i bracia ~~pijani~~ ówcześni
I kilku ojców wiarusów
Mówili ~~[illegible]~~ gwarno ubóstwa słowy
Iskry [illegible] wrogów, nie zmusza.
Ale boleśna była rozprawa
Kleli i panów
Jako tyranów
~~Pieniacz [illegible] się wzdrawa~~
Zawiłą była ich mowa
A w miejscu słowa
Pijana nieraz się wzbrawa —
— Tak było doma, tak i w gospodzie
Przeczułem przyszłych mordów powodzie
Bom widział ciężką ciemnotę
Pijaństwo — niecnotę
Krwi chcenie
I — zbydlęcenie!
Uciekłem —

8.) Daleko — daleko!...

Błądziłem z niebios, powiem,
Aż dziecka mego porzuciłem
Na liczne kośmi zasłane pola
Gdzie bowiem wszech boży przeklęta wola
Rojno chwastami porasta
Tutaj płakała Niewiasta.
Płakała trawami schowanemi,
Jéj postać była cudna, nie z ziemi;
Światłość od lica jéj biła;
~~[illegible]~~
A nad nią gwiazda świeciła.
Kiedym się zbliżył wzięła dłoń moją
I gdzieś mię wiodła daleko het
Aż mię przywiodła tu na mogiłę
Gdzie złe się duchy przybliżyć boją
I świętoczysta pośród mię powieka
Obrazy dla duszy miłe.

Com widział tego ~~[illegible]~~ nie powiem tobie.
Dziś że ma dusza, ~~wzgórdy~~ dotąd w żałobie
Znów jasne przyodziała skrzydła.
I już mię zwątpień ostawiły ~~[illegible]~~ sidła
Więcej nie ~~stoisz~~ w swe słońce; —
Widzę ~~[illegible]~~ jak w dali świt Boży płonie.
A teraz jeszcze nim noc ocienie
Pierzchnącą pośród jasnym dnia gońcem
Ja Ci cudowne sprawię widzenie.
Bo ~~[illegible]~~ musim rozstać się z Słońcem.

Mówiłeś żem ja szedł zbyt surowo
Żem braci twoich obrażał mową
~~Iż teraz może wydziś że obrazy~~
Me ~~słowa zgrozy~~ nawołałeś bluźnierstwa
Me narzekania [illegible] osieroctwem!
I teraz może powiesz że obrazy:
Com ~~[illegible]~~ tobie wymówił z smutnej pamięci
Są li ~~[illegible]~~ obrazy!
Że dziś już nie znasz tych chwil

Nawet — nie tylko czynów!
Że polska pełna ducha wczesnymi mów
Może wspaniale
Zmartwychwstać w chwale!
~~Że zmartwychwstania już~~
Że w swoich płodna
Już zmartwychwstania stała się godna
Że marnie
Znosi już dzisiaj męczenie!
Bo ona czysta — ~~wyczyszczona~~ obmyta i bielsza
Warta ludu — czeka ludu!!
Daj mi więc dłoń twą, pójdź za mną
Ja przeczyste słowa wskażę ci ciemne
Przed twe źrenice widzeń odsłonę
Wnet ci roztoczę
Mych skrzydeł tchnienia
Przeczystości widzenia —
Przez złudzenia!
Leć ze mną!

(P... II)

* * *

(Naczelnik:

— ...Cóż biedny pieśnio! cóż marzycielu!..
Oto upadasz widzę znużony...
Spocznij w wędrówce – widziałeś wiele..
Czyś wreszcie z marzeń twoich rozbudzony?

Widziałeś stróżów Bożego słowa
Tych których zowią polski kapłanów;
Widziałeś wszystko co przeszłość chowa
W potomkach, starej polskiej rycerzy:
Herbową szlachtę, i wielkich Panów.
W których obecność i przyszłość leży!
Ojców pokoleń i młodzież całą;
Matki z dziecinę na rękach małą
I już nad grobem starców stojących;
I miast mieszkańców: rękodzielników
Tłumy żołdactwa i najemników;
Wreszcie kramarzy wiecznie kupczących;
I lud od roli! wnuków tych kmieci
Co na me hasło: Hej za mną dzieci!..
Lecieli niegdyś z wzniesioną kosą
Śmiało na działa które śmierć niosą!...

—

9) Naczelnik:

...Ty płaczesz syna! ty łamiesz dłonie;
Pod krwawą bracią młode ~~tw~~ chowie,
I głowa pada, pięść się wznosi,
~~I głośne jęki bólu wznos~~
I głośny jęk bólu swe głosi!...
— Powiedz — czy byłem — byłam surowy!?
Czy broni twoich krzywdzicielom mowy?
~~Czy~~ w bólu zgrzytnie siałem bluźnierstwa?
Czy narzekania były oszczerstwa?!?
~~Powiedz sam, orędź, czyście już wolni?!~~
Orędź sam, czyście godni już Łaski —
By w Zmartwychwstania oblec się blaski?
Czyście już czyści, od winy wolni?
Tron ludów zawieść czyście już godni?!
Czy w waszych sercach dość jest Miłości —
Abyście wolni byli Wolności!?
Czy dziwno jeszcze karze pan Lud —
Czy dojrzał do Cudu — czy ma być Cud?

—

Młodzieniec:

Wodzu mój wodzu! to straszny ból:
Widzieć jak naród roztocza mól!
Patrzeć na tyle straszliwych mąk!
Patrzeć na więzy ~~przeciw~~ bratobójczych rąk!
I słyszeć w koło kajdanów brzęk!
I słyszeć zewsząd grobowy jęk!
I nie módz dla nich uczynić nic!
A nie módz od nich odwrócić lic!!

Duszę mi znowu rozpaczy krzyk!
Uszy mi drażni szatanów ryk!
Z tych dzwonów tysiączny bije mię grad!
Podłości brzydki opętał gad!
~~Już w piekła~~
– W piekła ~~przepaści~~ paszczęce mój Naród tam
A ja tu stoję bezwładny sam!...

O Panie Panie! daj mi twój grom
Niechbym sam zburzył Ojczysty dom
Niech w swoich rozwałach te milion głów!
A z gruzów ~~Lenin~~ niech wstanie znów!

XII

Serce mi toczy już trucizn jad!
Jabym już Wodza raz ujrzeć rad!
Bo ciało moje pożera rak! –
O lepiej umrzeć – niż konać tak!
Konać tak długo i cierpieć wciąż!
Czuć jak krew pije żarłoczny wąż!
Wiedzieć że nie ma ozdrowień lek
A konać powoli – długo – ~~przez~~ może wiek!

O wodzu! jam już zwątpienia trup
O wodzu jam już w półzgniły trup
Jam już z Rozpaczy kielicha pił
Na czem ja żył – na czem ja żył!

Mój Naród skąpan w ~~[illegible]~~ kałuży win
Mój naród skonał – zaginął Cny!
On godzien śmierci – bo cierpiał trud
A nie chciał obmyć grzechowy brud –
Lecz co godzina walił się w grzech
~~Lecz co godzina~~
Co chwila wrzaskiem w wód krwawy [illegible]

On godzin świeci! bo niechciał żyć
Bo niechciał zgnity i ponury być
Bo gdy go układ wiekowy kat
On niechciał uznać że brat — nie brat
On niechciał dożyć — przez życia syt
Bożego Słońca odszukał świt!

Mój Naród zginął! — bo zginął Syn
Doznał zań konał ów Boży Syn
Nie wart niewolnictwa — Wolnoś on
~~Nie wart odżywić~~
On nie wart życia — niech czeka zgon!

~~Pozdrawiam~~
Ja — więcej — pożegnam ~~psa~~ podły mój lud!
Jeżeli Łaskę mają jeszcze tam:
Niech do Świątości powróci bram
Jeszcze o jedno błagam cię Lud:
Dla mnie samego! — daj umrzeć mi!
Ja nie wynosiłem ja niechcę czci!
O dla mej duszy to jedno chcę:
<u>nieśmiertelności wyjdzie jej szczęść!!!</u> — —

Naczelnik:

Powstań mój synu! nie tem twe słowie.
W prochu twe czoło nie tarzaj
Ukorz się Panu – nie myśl o zgonie –
Rozpaczą Go nie obrażaj!
Nie kuj ~~tej Nawiś! gdy pan go trzyma~~ Trzech broń! wielka ich wina
~~Każda ona godzien~~ Lecz oni warci miłości!
Nie żądaj śmierci! śmierci godzina –
Niech nie wyprzedza Wolności!

Odpowiedz bluźniłeś Panu! wołałeś:
Że on opuścił lud cały!
Lud który zbawił – czyż nie wiedziałeś
Że on odziewa kwiat mały!
Że każdy włos wasz jest policzony
Nad wszystkim czuwa od wieku,
Że on uchodzi ~~[illegible]~~ stworzeń miliony –
A cóż dopiero człowieka?!

Żądałeś Cudu – z Ludu Bożego
Zrobiłeś, chrzciłeś go świętym!
Na płomienie powiedz – cóż Naród zyskuje?
Czy może być wniebowziętym:

Naród — co jęczy w ciemności a młodzi
Naród co w ~~[illegible]~~ grzechach wiekowych brodzi.

Naród Twój może zmartwychpowstać! ale
W Chrystusa musi ~~[illegible]~~ zbudzić się chwale
Przez łzy, przez ciężkie roboty —
Musi być wprzódy z win swych wyzuty!
Jak Chrystus musi wejść do otchłani
~~Gdzie jego dusze~~
Kędy narody leżą — skowani!
Lecz wprzódy braci ich dźwignie,
Z ciemności tam — a potem
Kark szatanowi, wyjdzie zwycięski! [illegible]
Inaczej — bunty — to ciągłe klęski!
Inaczej nie mogą nam Cudy!
Gdy się odrodzi ~~[illegible]~~ wszystek [illegible]
~~W duchu Chrystusa,~~ w Chrystusie ludu ~~[illegible]~~
W przód w duchu Bożym
A potem — Matkę wskrzesicie!
Siebie Zbawicie!

Ja Ci wskazałem otchłani ciemnie
By wniósł Ci w duszę Uspokojenie
By skarać dumnego ducha!
Bo ~~Widowa~~ tylko prawdę wyora
Winy ojczyzn ~~...~~ i Skrucha
Nadzieja w ~~Bogu~~ ukoi ducha
~~A~~ Chrystusowi — pokora

Teraz mi powstań — odmień wspólne
Ja tobie w chwili wśród nowych cieni
To co się jasno promieni :
Dozgonnych pocisków — Ojcze !

Są jeszcze braci — których wybrał
By ~~od ciebie~~ wyprowadzić lud Twój
z otchłani
~~Co ... lud Twój od śmierci~~
Co go od śmierci ustrzegli :
Bo od Chrystusa drogi nie odbiegli ;
Co ~~...~~ zatrzymali więcej gromy
Po nad marami nowej Sodomy —
Ich więcej niźli dziesięciu !

Bo nie drgnęli w śmierci ujęciu!
Im nie ciężyły kajdany!
I w srogiej męce
Wzniósłszy ręce
Chwalili Pana nad Pany:
(Słowem, i czynem
Śmiercią męczeńską)

Po śmierci wiecznej lud twój ostrzegli
Bo od Chrystusa dróg nie odbiegli

Gdy się spełnią dzieje za niemi:
Z martwych wstaniecie!
I nowe w świecie
Zabłyśnie słońce!
Raj znów zakwitnie na ziemi!!

— O zbliż tę chwilę miłościwy Boże!!!

Pieśniarze! tyś wśród Narodu —
Chrystusa siejesz ziarno!
~~I świeci jemu z przodu~~ I jasno świeci mu z przodu
Jak Kapłan świętej wszechcnoty —
By kwiat męczeństwa wzniósł marno!
Zasiewaj Miłość pośród ludzi
A wnet zabłyśnie świat złoty.
Wybije godzina Cudu!

Teraz — byś Pana nie bluźnił,
Byś w Wiarą serce ukoronił,
Byś Czartu owej nie kuźnił —
~~xxx~~ Lecz duszę twą ukorłował;

Przeciw płonnym zwątpieniu,
Byś rósł w miłości poznaniu,
W silnej Nadziei powięziu —
~~[illegible]~~
~~Chodź ze mną — bić ze mną!~~
Przypatrz się gwiazdom w ukojeniu!
Chodź ze mną — bić ze mną!:

* * *

Patrzaj! widzisz tam kapłona
Postać piękna i szlachetna
Twarz ~~[illegible]~~ znawcami poorana
Z oczu pada iskra żetna
Znad kryzys pana
Który w pobożne —
W koło zebrana
Równa jak morze
Pobożni słowy
modli ~~się~~ ~~[illegible]~~ sercem i słowy.

Zatorej! Kapitan klęcząc długo, —
Bo się czuł niegodnym sługą:
Przy Bożem słowie —
Wskrzesić w swych ustach na nowo.
Powstał, ~~zwolna~~ — niemiałe
Przez pójście świętym krocz
~~Zaszumiały fale~~
I spuściwszy ~~dł~~ oczy
Przez ścisłe fale
Zbliża się do kaplicy.
~~Potem~~ fale się rozstępują
Zator! szały jego całują.
Szmer szemrze jako ~~szmer~~ ~~fal~~ morza
Głowy się chylą jak kłosy zbóża.
I cichnie — głuche milczenie
Nie przerwie nawet westchnienie.
Zgoda wszak bezgrzeszna; Ewangelij
Drżący, przez wołał w pomoc Maryję
Opiekunki Korony i Litwy
Polskie Królowe!
——+++——

Trzeba karać. Dziś słów ~~potrzeba~~
Naród są karany i krwawy;
Głośny płacz często powinna nie mowy;
Bo sługa Boży -
W słońca się zatli, wiedzie się drzewo;
Kocie lud, wzywa ku słońcu.
Na Zbawiciela wskazując rany
~~Który przed nami~~
Co ~~Który~~ pozadnieni ukrzyżowany
Zaklina - prosi -
Na rany pana! -
Gniew Boży groźny
I strasznie idzie -!
Jeśli z tonu, światem jędrze
niewzruszony - jeśli spokojny
Korzyść nie okupi ten krwawy!
Zaklina na ojców cienie -
I na sumienie -:
By panu w sercach nie bluźnili,
~~Sławie~~ Bożemu posłuch dawali.
~~Naucza~~ Ojce i matki
Jak się wiarą Ojców chować swe dziatki
I do młodzieży
Kto w Boga wierzy -
By się poprawił - przemawia.

Skonczył — się urwał, słów nie domawia —
~~W piersiach zabrakło mu tchnienia~~
Bo ze wzruszenia
W piersiach zabrakło mu tchnienia;
Skończył na sercu ~~głowę w górę miał~~; a gdy już zniknął
Jeszcze wzrok ~~w górę miał~~ wzniesiony
Jakby ulećiał ~~[illegible]~~ w niebo wstępiony;
Tak wokoło ich serca przenikał! —
Skończył — a cała narodu rzesza
Modli się głośno, a łkaniem;
I do spowiedzi wszystek pospiesza
Zagrzeszków zmartwychwstaniem.
Otto spowiedzimy sługa kościoła —
Toż nie uczeń głos Archanioła
Był lud Swój z grzechu obudził!
On nie domowo się trudził
On język, z uczuć ma w serce
Jemu Uczeń ~~[illegible]~~ Duch Święty!

~~Wyszedł z kościoła~~
Opustu kościół. Idziemy w ślad za nim
~~Patrz~~ — choć ~~[illegible]~~ kaptański ~~[illegible]~~ wyrzut ozdoby
Choć nawinarzdnica — nie na nim

~~[illegible]~~

12.) 77

Opuszczona Kościół. Śladem Kapłanów
Chodźmy. Choć wyzuł ~~[illegible]~~ świetne ornaty!
Łotr, choć człowieka ~~[illegible]~~ na nim znów szaty —
~~[illegible]~~
To Samarytanina został blask na nim.
On nie omija ~~[illegible]~~ chaty ubogiej,
~~[illegible]~~
Domiędzy rzeczy — dawny nie mnogie.
Ale gdzie zwodzi drzwi ochotny.
Ileż dzieje — po raz stokrotny;
I bardziej cenne pokarmy duszne.
Widzisz mój jeszcze są Wybrani,
Mój w przyszłości ~~[illegible]~~ nadzieje słuszne!
Gdy ~~[illegible]~~ obrządują twoi Kapłani!
Takich niewiele — ale są przecie!...
Przez nich duch wskrzesnie Chrystusowo
To Samarytanie! + to Sługa Boży... Chwały
O niech się pocznie takich pomnożyć!!!...

Tom Ci widzenie z dniowych promieni
Wykradłem i wwiodłem do uczonych cieni.
~~[illegible]~~
Nakarm twą duszę, wieść w nią tę chwilę
Podziękuj Bogu za łaski tyle,
Cudu godzinę — i chodźmy daléj!

~~Łatwo~~ — dom niewielki — ~~[illegible]~~ ~~światełko błyska~~
Wstępuj pomiędzy ciche te ściany
~~Kamień Matki polski~~.
Łatwo! tam światełko błyska w oddali
~~W pośród cienistych drzew wznieca~~
W śród rozłożystych drzew cieni —
~~Biały się domek pruszcza~~
Dworek się bieli — czerwieni.
Dom to nie wielki — w ciche te ściany
Wstępuj bez trwogi — Jemu jest znany
Pokój tak błogi — słoneczny
Jak i Sklepiony ~~miesic~~ li pokój wieczny.
miesic

200 = 300
100 150
450

Weszliśmy w Matki polskiej komnatę.
Dałoż niebogate,
Ściany ubogie;
Lecz miłe Bogu ~~miłe~~
A ludziom drogie.
Dałoż — przed obrazem
Bogarodzicy
~~Lampa~~ światło płonie.
Klęknij na progu!
Z największym w świecie
~~ku najpiękniejszym ... trzeci~~
Siedzi Niewiasta. ~~siedzi~~
~~Twórz~~ anielicy
Drewniane postać,
Że aż się świetlicy
Blask wzrasta.
Ani się rozłam
Z najskromniejszym ~~[illegible]~~ niedostatkiem!
Lecz już odgadłem:
Dla czego owa
Takim blaskiem otoczona.

To Matki Opatrzność nad syna
Drogiego kolebką czuwa
Która uśpiona
Rozmodlona.
Tu sam Stwórz Anioł ~~rozpina~~ skrzydła rozpina
Nad niemi.
Boś ty dziecięcego świata!
Nad ~~tobą~~ czuwa
Matki spojrzenie!
Która ~~twe~~ tchnienie
Ochrona
troskliwością bezmierną —
~~Od~~ tylko pieśni:
~~Ja~~ ~~[illegible]~~ Duch niewieści.
Co ~~tak~~ jest wierną
Swemu skarbowi —
~~[illegible]~~
~~Jak [illegible]~~
~~Matka [illegible]~~
Jak ludzkiemu rodzinowi:
Opatrzność Boża.

Która się ~~Bóg~~ [illegible] dziecięcy
Bo nie ma żyjący nowe życie
Równie najlepszego nad niemi jak więcej.

13.) U Maryi podłóżka

Tu ona czuwa modłami
W rzewności dzika
Skropionych łzami.
A ~~płata~~ ~~tam~~ – życia ołtarza
Syn ~~Syn~~ podrósł – ~~wychłopia~~
chłopczyna!
Już Boga chwalić zaczyna;
Matka go uczy pacierza,
I w ojców wierze
Rozwija pierze
Dziatki skrzydeł;
Tarcz od szatana daje mu sideł.
I ojców dzieje
Ona mu pieje;
I w tkliwej nucie
Rozwija czucie
I utkbrzymia – z młodzieńca
(*) Wzrosnął chłopczyna.

F ~~Dziadek~~ ruinā (Co ... w rodzinie.
~~[illegible]~~ W szlachetnej duszie
~~[illegible]~~ Rozwiecie wołō
Teskno wesoło.

(2.) (1.)(życie)
*

Romea siłode,

Niemylne.

Lusa dusza
~~[illegible]~~
Całe piekło potęg wzruszą.
Wzrok mu się żarzy
A ... twory
Wybija myśli potęga ~~[illegible]~~
Co aż niebiosa skrzydłem sięga!
~~Wielkie nadzieje!~~

~~przypalone się śmieje~~:
Będzie ~~[illegible]~~ kapłanem —
Poeta ~~Bydła~~ szermierzem;
~~Zwycięzca~~ wrogu!
Gromem Boga!
Tenże się przyszłości światłem śmieje
On będzie Wielkim w czym udery
Bo on Kocha wieszy —
(silnie) I ma Nadzieje

Teraz
Nowe ...
I skrzy...
I deje
Młode
Jeh...
Uczy b...
Szepce...
Krowa...
Budzi
Izdu...
I mu...
W ...
Skuwa ...
By ...
Miłość...
Kiedy
Dowie...

(1.X Ojcze) ~~[illegible]~~

~~Piosenka~~ ~~[illegible]~~

* ~~Fraza~~ zwierciadlana

Teraz go Ojciec z ~~[illegible]~~ ~~księże~~ Matce odbiera:
Nowe mu światy uczuć otworzył,
I skrzydeł ducha, lot, rozprzestrzenia,
I dzieje myśli — nowe odzienia.
Młode sokole w podróż ośmiela —
I chrzci go mianem: „Obywatela",
Uczy by godnie nosić to imię.
Szepce że ~~[illegible]~~ Ojczyźnie drżenia.
Krwawych mu ~~bojów~~ roztacza dzieje,
Budzi w nim sławę, słuszne nadzieje
Z ducha jego miecz zemsty kuje
I miecz ten w ~~[illegible]~~ wieczystym ogniu hartuje
W świat go wyprawia, pomiędzy druhy
Skuwać w tarczy, brać swych druhy;
By potem kiedyś wolą żelazną;
Miłością stali, młodością ważną;
Kiedy godzina czynu wybije —
Dowiódł światu że polska żyje!

(~~[illegible]~~)
Dowiedz świata: że Duch Chrystusa
W polskę wcielony, a złożon w grobie,
Żyje, bo jego ziarno pokusa
Sideł ~~bratowskich~~ tu nie uwiodła
Że polsce dano: aby w żałobie
Pracą Ludzkości z kajdan rozkuta.
~~Z grzechu [illegible]~~
A wzmocniony w górę męstwa godła
Z ~~[illegible]~~ Ciała wywiodła!
Patrz! pasowań na rycerza!
Ojciec ~~[illegible]~~ słowy
Miecz swój poruczając;
I wzorem wiary
Sztukę korzonu
Robić go uczą;
Chłopca bohatery;
I cudzeń naszą
Nauką darzy.

14.) ~~[illegible]~~ Z dzikiego stada —
Patosz — już dosiada
Najzuchwalszego bieguna! —
Jak mu do twarzy!
Wrócić mu się zamarzy,
Chodby w stepie pohulać.
Ciało otulać
Dzikim tumanem;
Gdzieś pod kurhanem —
Na gołej ziemi —
Wraz z braćmi swemi
Przespać noc chłodną.
+ I z duszą głodną
~~[illegible]~~
I w niepokoju,
Sławy i czynów
Piękniejszych wawrzynów
W noc o jutrzejszym śnić boju.
Z grobowej pleśni
Bojowe powstaną pieśni!
A wy, ojcowie,
[illegible]
Zbudźcie się! uderzcie w zbroje
W takt do tej dzikiej mazurki.

Zniknął. W świat ~~ponad~~ pomiędzy
Szukać w tłumie, braci swych drużyny!
Powróci mężem —
Rodzice swoje porzucita —
O rodzinie się zapytał —
I zwój opasan słowa ojcem
Z drabami swojemi społem
W świat popłynie apostołem.

~~(córka)~~
Tymczasem doma siostra ~~pozostała~~ wyrosła
I nowe niebo w cichy dom wniosła.
W duszy Matki nowa zorza
Rozpłonęła z córki światem
Czucie Matki z bezdni morza
Nowym wynurzyło światem!
Świat ten cudny, o uroczy!
I niebiański i promienny
Nowym blaskiem grają oczy
Nowe życia w duszy sennej!
O! jak ~~odrazu~~ [wszystkim] to zwierciadle
Mieni w duszy się zwierciadle!

Jaka ~~błoga~~ gra muzyka boska
~~Jakże~~ ~~wielkoszczna~~ troska
~~Pozbawi~~ córki ~~drugiej~~ drugiej
Wypieszczonej przez wiek długi!
Patrz ~~już~~ nadwiędły już kwiat lica
~~Nową~~ krasą się rozświeca;
Żywszym ~~pulsem~~ serce bije:
Bo podwójnem życiem żyje...

Od poranka do ~~wieczora~~ zachodu
Od wieczora do poranka
Pieśni kołysanki ~~myśl~~ jej młoda
W snach jej mgli się ... kochanka;
Żywszym pulsem serce bije
Bo w tem łonie ... żyje."
"Aniołowie to widzieli gdzieś w obłokach
Równy zachwyt ~~...~~
Jak ~~tenduszny~~ matki w oku:
Gdy ~~nad~~ córkę się ... .

Nad dziecięciem zachwycona —
Cała żyje w córze ona!

Zatroszcz rzeczki jéj układa,
I pacierek uczy ~~sama~~:
Tylko szczęsna — tylko rada:
Że we wszystkiém jéj mistrzynią!
Jéj nieznana żadna tama.
Tych rozkoszy, jakie czynią:
Dary ~~Matki~~ — Matki trudy;
Nieznana czułości, nieznana nudy;
Gdyby mogła: dzień by Boży
Na wiek cały swój zamieniała
By się w twojej kolei
~~W~~ Dzieje córki przeglądała!
Na to ~~…~~ ciernie pełne życie
Pełne bólów i zawodu
Najsilniejszy pokarm daje
Najsilniejszy też za młodu
Niezwiędniałe kwietne raje
Boże słowo! W Niebie dzieci
Złoży swe wszystkie skarby mówi —
I miłości i nadzieja!...
„Wiara nigdy nie zawiedzie!
„Ona wszystko tobie powie
„Co ci szczęścia duszę wiedzie
~~Ach~~ ~~dziecko~~ matuli —
W…ry ~~…~~ jedna ży matuli".

15.) (~~Zjawa dnia~~ – ~~…~~ – –)

(~~…~~)

– O i ~~polski~~ uczy dzieje
Dzieje ~~polskie~~ świetne, dzieje krwawe
Wszystkie klęski i nadzieje
I zawody – gorzkie – krwawe;
Wszystko ~~wszystko~~ córce opowiada.
~~Wtedy~~ smutkiem ~~twarz~~ jej blada
~~Bo~~ Uniesienia iskrą święta
Rozkraśniona, zaśnięta
Wtedy siłą uniebowzięta!
I krew w pulsach rozbijąca
I rozbounie serce bije
Bo w jej córce przyszłość żyje!
Gdy kobieci i Bożej ~~…~~ słowie
Obowiązki padły święte:
Domowego Anioł – Stwórca
Co w tej mierze życie ściele;
Gdy jej bowiem ~~dało~~ wiele
W świecie drogę celu Boża
W Bogu myśli jej poczęte!
Dojrzą mogie nauczenia:

(Dziewica) Ona Anioł — jest — Ojców
Podziemiu — Anioł ona
Ona duszy pokarm — lubi,
I w pokorze — podwiniona!
Wszystkie wszystkie te zawody
W swoja Matka w umysł młody.
Dziewczynka
Patrz już Dziewica!
Jakie cudnie płoną lica!
Ileż w [illegible] anielstwa!
Jakież bije blask [illegible] poselstwa
Z wypięknego [illegible] na ziemię
Zniesie w [illegible] niebo całe —
Uanielić ludzkie plemię!
O! co słabe to nie mało:
Kiedy z nieba siłę bierze!
Kiedy wiara [illegible] w świętej wierze!
Kiedy kocha nie namiętnie
Ale silnie — kiedy [illegible]
Nosi w duszy [illegible] —
Gdy Anielstwo w koło tworzy.

~~(Hmm...)~~
~~(...)~~ 84

W spatrz się w oczy te jak w gwiazdy
Zabłąkane z nocnej jazdy;
Zabłąkane tu na ziemię
Spadłe z nieba – aby plemię
Ludzkie z sobą wziąć ~~do nieba~~
W spatrz się w ~~oczy~~ żary te bez końca w błękity.
Dzięki nich ~~jasne~~ ~~tak~~ jasne słońca pogodne –
W spatrz się w oczy te w jeziora
[illegible] ~~każda pora~~
W których duszy blask odbity;
Patrz w te ~~toni~~. Jak głęboko!
Lecz nie zgadnie ~~zgłębi~~ twoje oko
2 Co tam leży w serca głębi
1 Co tam leży w duszy nadnie
Co ~~tam~~ ~~kryje~~ Co jest na dnie, co tam błękit
+ Gdy się w serce wśród nie wkradnie!
A do serca kędy droga?
Taka sama jak do Nieba
2.) W jej oczach ~~niebo~~ wbosi wśród twego
1.) A do Nieba – co do Boga!
Co to ~~Oczy~~ drzemie w duszy drzewne –
Jasne – czyste – tęskne – śpiewne!

~~Dziś ...~~
~~... " ... "~~

(Kusiciel.)
A do Boga droga znana
Wspomnij na to co cię z rana
Matka nauczała — dawno..!
Myśl — przypomnij.. w duszy trawno
Nie przypomnisz — to twe oczy
Odwróć na bok — bo omroczy
Blask złota ci [illegible]!
Pójdź daleko w pustynię ciemną —
Tym promieniom się [illegible] —
~~Bo tam Niebo! tam i piekło!~~
Bo nie będzie ci wzajemną! —
Miasto nieba — znajdziesz piekło!!
~~(Młodzieniec)~~
Wody! wody!.. ja w ~~[illegible]~~ zachwycie
Toną oczy! na błękicie
~~Ja~~ Wśród ~~mych~~ bujnych myśli jazdy
Jam nie widział takiej gwiazdy!
Cicho! ~~patrzaj!~~ potrzyj ~~[illegible]~~ widzisz!.. [illegible] młodzieniec
Pod domową wrócił strzechę!..
I rodzicom wniósł pociechę.
Bożej myśli ~~namaszczenia~~ oblubienica!
Postać szlachetna!
Z oczu bije iskra święta!
(Ranne silne) itd +

16) (~~Świtk.~~) 85

Wodza! wodza ja w rozchwycie
~~Twój złoty~~! — jam jnie wyjdzie ~~Chodźmy sypać~~ .....
~~Na wybranym patrzeć świat~~
~~Na wybranym spatrować świat~~
~~Spojrz na życie~~
~~Życie Czynu~~!
Cicho-cicho ... Chodź mój synu
Na wybranym spatrować świat ...
Spojrz na życie!
Życie Czynu!:

(Rozgł.) Mów co widzisz? (Lisek) Widzę ~~Zatwory~~ — VIII. — zebrani ....
Matki — Ojce — i Kapłani
I młodzieńce — i dziewice ..
Męże słowa — i wolnicy ...
~~Artyści — i urzędnicy~~ —
~~Wszystkie stany~~ ...
Lekarze ~~Ojcowie i starzy dziadowie~~ I młodzi — i dziadowie weterany
Wszystkie stany ...
Starzy i młodzi! —
~~Widzisz Kapłana~~
W głów tych prowadzi,
Widzę Kapłana
Postać ośmiobitna ~~...~~ Światłana

Ten sam — i mówi
Jego śladem iść gotowi —
Matkę [illegible] bija — [illegible] sami
~~I [illegible] przykładami~~
I im podobni — czynami
Widzisz młodzieńca — dziewicę
~~Patrz~~ jakimś blaskiem ~~[illegible]~~ mówi jej lice
Jam na cierpienie wybrana
(błękitne) Ciemne oko się pali:
Na to brać połączenie
Na to z braci [illegible] wyrzeczenie;
Jej wzrok mówi: „Ja ratować”
„Dopiero po raz drugi:
„Przez Maryję usługi —
~~„Miłość Maryji”~~
„I w rękach Maryję M.
„Wiadomo czy to cichy czyn
„Czyn ja umarł, czy ja żyję
„Czy to we śnie, czy na jawie?!
„Jam w Niebie prawie!!

Tam
[illegible]
[illegible]
D
Dziwiłem

Zbożne mnie przejmuje drżenie:
Dzięki – Boże twe wyrzeczenie –
Za Łaski Chwilę! za Cuda godzinę,
Za to Widzenie!
– Cicho – patrzaj – tam mój synu
~~Orszak~~ (Młodych) Marzeń
Tam Więcej Łabiń: dziewic zostaje
I orszak Boży
Ludzi – aniołów się mnoży –
To nie Kwiaty – to Ludzie (Najwybrani)
Zebrani – w Cudzie!
~~Dostojna~~ Dziewica! (Młodych) przeczyste
~~Na~~ Z Królowej wzrokiem
~~Wstaje~~ obraca ku nim swe lica
pozna Nieotykać wzory
Bo radośnie ziemi drżenie
W Zewnętrzu – dalsze weselenia
Głuchą te anielskie tony
Skorz się domyślać łatwo – owo zmory
Dźwiękoszadrżały Łutni cokolwiek strony –
Gdzieś już daleko zadrżały strony.

Tylko słychać: ~~to~~ W Imię Ducha
~~Dążąc~~ wiążcie wkoguniwa
Skuwając duchy ~~w jedno ogniwo~~
Chrystusowej ~~Trójcy~~ Świętej

~~Rozwo sławo~~
W Imię Ducha
Zaklęta rzesza, kupi się, słucha
Rozbarów chciwa!
~~Stary ……~~
Anielska ~~kobieta~~ dziewica
Niebios posłannica
podnosi ręce i błogosławi:
W Imię Ojca! Syna! Ducha!
Oko się Ojców i Matek krwawi.
Pełny ~~ojca~~ łęca święto i [illegible]
Płynie ~~ku~~ nim dziewic wianek
~~Dzwonią szkaplerze~~
Dzwonią medale, szeleszczą szkaplerze
~~[illegible]~~ I w ojców wierze
Szemrzą pacierze
Zbroi wiatr ~~[illegible]~~ Dziewica znów wznosi ręce
I słychać słowo Apostołów ~~[illegible]~~ … święte
Bije przedświtu godzina | W imię …
W Imię Ojca – Ducha Syna – | W … w imię

17.) (przebudzający się ~~Młodzieniec~~ ~~[illegible]~~) ~~[illegible]~~ 87

Com ja słyszał: co za śpiew?!
Uprzątniony tyle lat
To anielskich skrzydeł wiew!

Aż nad ziemią zaleciał tuż
Brzask poredświtu błyska już,
Wolności Luxdo zaranie!
~~Z[illegible]~~
Dzięki Ci Panie!!!.......

Wiedza! ~~Cud~~ Cud ~~[illegible]~~, słowo dorzy
(Nauczyciela ~~[illegible]~~ Czyś słyszał i ty głos ten...
~~Wiedza~~ — Lecz gdzież Ty! ——
Zniknął — a z nim dziwny sen!
Wszystko się rozwiało —
(rozgląda się)
Już zniknęło — dzięki Luk gromada —
(do siebie) słyszę
Czas ~~[illegible]~~ać do domu! —

(głos z ziemi)
Na Apostoła Czynu cię owięź!
Bije Poredświtu godzina ——
W Imię Ojca — Ducha — Syna —
W Imię Maryi!...: W Świat!! w Świat!!!......
(Młodzieniec słania się i pada)

Epilog

~~Młodzież ... Włochy~~ kadr

Mogiła Kościuszki – młodzieniec który na niej w śnie somnambulistycznym

(Improwizacja)

– Noc piękna – jasna – zimowa –
Gwiazd iskrzących się miliony w górze [w bezdennym lazurze]
Światło bez końca!
Gwiazdy – planety – i słońca –
I twarz miesiąca
Wśród nich surowa!
~~Wyższa się zadumie~~
Cudna – jasna – cała noc zimowa!
Na dole
szerokie ~~Olbrzymie~~ śniegiem zasłane pole.
Step bez końca!
W nim się iskrzy twarz miesiąca.
Śnieg – pusto – biało – mroźno –
Na stepie
Gdzieś tuman śniegu wichrzeje groźnie
I wilków błyskają ślepie
Czają się – wyjące
I przed śniegową zawieją
Uchodzą wyjące gromady
Za niemi kruków stado
Leci kracząc, wyciągając szpony
~~Gdzieś~~ Od północy ku południa stronie:
Wszystko leci ... w owiec. –

Strach jak głucho - pusto - biało -
Śnieg okrył ziemię całą
Z mróz ją ściska.
Cicho — aha! meteor błyska
Na niebie kometa płynie
I długą ~~gorejąc~~ iskier, potrząsa
Cicho — cicho! gorejąca
~~Cicho~~ — jakieś dziać się będzie dziwo
Cicho i cicho
~~Za nim godzina ...~~
Kiedyż wrzawa ta minie ?!
Od komety ogona
Na niebie krwawa zatlała się łona
Pół nieba gore
Niby krwi morze!
Stwarnie czerwono
Na nim gwiazdeczki mrugają blado, —
Jak rozpierzchnięte łabędzi stado,
Jak perły - brylanty tonę -
W krwi morze.
W powietrzu jakoś wzrasta drwonie
Już z ~~tej~~ łony tonie
~~Dwie~~ rozie
Dwie miotły ogniste
Już z gasły - już niebo czyste

Twój turmem utkapane;
Twoje błyszcze gwiazdy planety słońca
I surowa twarz miesiąca!
Lecz gdzie białe śniegu szaty
Stoi szkaradny –
~~Jstyna~~
Wszystkie ~~kar~~ północy
I w bezmiernym stepie gina
Słychać jeki
~~Słychać bo~~
Każdym borelki
Lecą ~~kibitki~~ po stepie
I głucho dzwonią
Wszystkie ~~na~~ północ gonią
Wilków ino błyskają ślepie
Gonią ~~wyjące~~ gromada
I kruków stado
Jeść za niemi
~~Tk~~ z niemi
~~Ta~~ ~~stadem~~ kibitki – trupy
Zbierają – to ich łupy –!!

leci:
fiołówka
...ję!
...dzieci!
...pki w górę
...!
...ęba
...ła
...!
...netsia

18.)

(Pauza)

— Gwar cichnie — jęki — i brzęki —
I drwonków tłuczenie —
I krakania i wycia —
~~Wszystko cichnie Słońce kręgi~~
~~Na niebiosach, gasną gwiazdy~~
Wszystko cichnie — świateł pęki
Ciche, mdłe — gwiazdy gasną
I księżyc bledniec
Wśród obłoczków powicia
Chowa się cichnie — niknie
Już poredednie —
Już zorza jasna
Wschód błyska
Światła kaskada już tryska.
Topnieją śniegi — I srebrzy
I majaczeje mgiełt szerzej —
Czarne kurhany.—
Z pod śniegów coś się zieleni
I świat się mieni.
Z pod śnieżnej odzieży
Na świat błysim lica się jeży
Wyrasta — śnieg ginie
Zieloną murawą szmaragdu płynie.

I świt jasny w wiecznej
Tyche rasijaje....
Obnimitsiaż braty moi
Mola was błahaje!
I nad goplem koń brechu
I nad Niemnem zrabe
Kłej w ciały hocina
I tylko gdzie ...
drogi ...

Trzeba wyjść (?) Słońce Boże! (?)

Błyszczą rosą – potoczy sadka
Coraz rozgaja się siatka
Zasadzone ręką Bożą
tchnieniem
Błyszczą cw~~etnie~~ się mnożą
Rozmnożoną –
Na sobie ~~Dab~~ drzewa
W ~~[illegible]~~ wieść tańcuły oczywiście
I w górę rosną!
Ziemia przecudna okryta się wiosną.
Błyszczą rosą i olbrzymie
I z ich kielichów koleją:
Wyrosły ~~[illegible]~~ mgła –
Albo lilije.
Lilje się kłonią
I przecudną wonią
~~[illegible]~~ powietrze napełniają
Mgłę powstają
Migoce błysk oczu
Na sobie drżą
~~W tańcu się [illegible]~~ wstępa
Ręce splatają
W tańcuchy się wiążą. ~~Aza~~ Jus
Gron kije.

Wszystkich głos: Polska żyje

Duch Chrystusa
W Polskę wcielony, a złożon w grobie
Przyjął bo jego idea pobudza
Sideł bratańskich tu nie uwiodła
Polsce dzwon by w żałobie
Jeszcze [illegible] z bijdom [illegible]
[illegible] wyrzuty
A wznioślszy w górę Mesjasza [illegible]
Z Niewoli Czarta wyprowadził!

~~Grom bije~~ Alleluja! ~~Grom bije~~
Orzeł gołąb bieży —

~~Wybiła~~
Bije zmartwychwstania godzina
~~Bije~~ [illegible]
W Imię Ojca [illegible] Ducha Syna
Do Czynu - do Czynu!!
~~[illegible] grom~~
Alleluja!!!
(głos z mogiły)
Wstawaj Synu
młodzieńcze budź się) do Czynu! do Czynu!
Jan [illegible] — słońce świeci — [illegible]

Głos z nad Wisły ~~tu~~ piosnka (lew:)
Polska nasza żyje!
Hej na wrogów dalej dzieci!
Kosy w górę / szable w górę
W Imię Boga ~~wszyscy razem~~
Pruż na wroga
Tu krew bije
Piorun góra
Nosi góra
Polska nasza żyje!
A z nad Dnieprem brzegu
zresztą piosenka:
„Obnimitez braty moi
„Najmenszaho brata!
„Nechaj Maty usmichnetsia
„Zapłakana Maty,
„Błohosławyt' ditej swoich
„Twerdymy rukamy
I ditoczok pociłuje
Wolnymi ustami
I zabudetsia sromotna
Dawniaja hodyna
I ożywi dobra sława
Sława Ukrainy

I swit jasny u weczernyj
Tycho rozsijaje...
Obnimitsia, braty moi
Molu was błahaje!
I nad Gopłem koń brzeg
I nad Niemnem szable
Hej w cały ...
tylko głos ... wróg ...

18.)
— Gwar ciel...
I dr...
I...
~~Wszystko...~~
~~Na...~~
Wszystko...
Tikho m...
I k...
we...
Chw...
J...
Już...
W...
Światła...
Topnieją...
I maj...
Czar...
Z pod...
I...
Z ~~prz...~~
Na...
...zryw...
ziemia n...



